Nr. 154. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Lipca 1877. **Rok XVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miesięcznie . . . 2 „ „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księst. Naddu. } po 7 złr. 50 cent.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix Rouge 2, p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE n/M. Mossem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Zaproszenie do przedpłaty na III. kwartał.

Przedpłatę przyjmuje się od 1. lub 15. każdego miesiąca:

na prowincji:

półrocznie . . . 12 złr.
kwartalnie . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Celem wczesnego wygotowania adresów i uregulowania nakładu uprasza się o **rychłe nadsełanie przedpłaty**, do której P. T. prenumeratorowie, **którzy za zamówieniem kartę teatru wojny otrzymali, przypadającą należytość dołączyć raczą.**

Od administracji.

Lwów dnia 8. lipca.

Biuro korespondencyjne donosi nam tylko pokrótce, że przedlitawska Izba posłów na swojem posiedzeniu piątkowem przeszła do porządku dziennego nad złożonem w sprawie naszej ustawy propinacyjnej. Natomiast donosi nam o zgonie niemieckiego literata, który był po żydowsku zręcznym spekulantem literackim! *Czas* ma obszerniejszy a bardzo charakterystyczny telegram:

Po burzliwej scenie między referentem p. Giskra i deputowanymi polskimi, postanowiła Izba 131 głosami przeciw 12 przejść do porządku dziennego nad kwestją ustawy propinacyjnej w Galicji.

Oczekujemy na sprawozdanie stenograficzne. Scena burzliwa, widać zatem, że nasi posłowie energicznie bronili sprawy krajowej, ale pytanie jeszcze, czy szczerą prawdę centralizmowi żydowskiemu i żydom zaprzedanemu wypowiedzieli. Pytanie też, czy i w jaki sposób rząd wystąpił. Niepojętem jest zaś, dlaczego, według telegramu *Czasu*, tylko dwunastu głosowało za przedłożeniem rządowem. Albo część delegacji naszej przeciw głosowała, albo tylko 12 jej członków było na tem posiedzeniu. To sprawa powinna być wyświecona i ... do wiadomości publicznej podana.

Ważniejszą jeszcze jest sprawa, co nasza delegacja uczyni. Prezydent Izby oznajmił wprawdzie, że dzień następnego posiedzenia Izby poda posłom piśmiennie do wiadomości, co bywa zwykle znakiem, iż dzień odroczenia posiedzeń Izby nie jest wyznaczony. Może być jeszcze może, iż dla wysłuchania relacji deputacji regnikolarnej Izba jeszcze się zbierze przed rozejściem. Mogłaby zatem nasza delegacja złożyć oświadczenie, wskazane wspomnianą wyżej uchwałą Sejmu. Możliwem także jest, że nasi posłowie ... delegacyjni umyślnie tak zamanipulowali, by tylko 12 członków było we Wiedniu obecnych, aby zatem można się tą szczupłą liczbą wymówić, iż rzecz plazem puszczono. Wreszcie zapytać musimy, czy znajdą się między delegacją ludzie, którzy koniec przedstawią tę sprawę. W sprawie propinacyjnej ... finansami i fintami nie wykręcą się przedstawiciele delegacji, jak w sprawie wschodniej.

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń d. 6. lipca. Na dzisiejszem swojem posiedzeniu wieczornem skonstatowała węgierska deputacja regnikolarna płonność rokowań obu podkomitetów, gdyż i ona uchwaliła nie zejść ze swego stanowiska co do kwestji restytucyjnej, jak deputacja przedlitawska nie chce porzucić swego znowu stanowiska. W tym duchu, nie proklamując jednak zerwania, odejdzie nuncjum do deputacji przedlitawskiej. Co się tyczy zastrzeżenia deputacji przedlitawskiej na wypadek podwyższenia dotychczasowych albo zaprowadzenia nowych ceł, jest nadzieja wyszukania sposobu, który obie strony zadowolni. Obie deputacje odniosą się teraz do swoich parlamentów, którym decyzja przysłuża.

Sprawę tę podnosi nasz korespondent wiedeński (ob. poniżej) a wywody jego opierają się na dobrych informacjach miejscowych. Mimo że deputacja węgierska nie chce proklamować zerwania, w istocie jednak rokowania są zerwane, tylko Węgrzy nie chcą winy tego wobec korony zwalać na siebie. Może przy wyszukiwaniu owego „sposobu" znajdzie się oraz wątek do zagodzenia całej sprawy, ale jest to przypuszczenie bardzo wątłe. Rzecz stoi obecnie tak, że Węgrzy ustąpiwszy w sprawie kwotowej od swego żądania, przyjęli cały program, przez oba rządy złożony a przez koronę zatwierdzony, podczas gdy centraliści jedynie w sprawie kwotowej chcą przystać na wniosek rządowy, i to pod warunkiem, aby sprawa restytucyjna zachowaną była *in statu quo* na jakich 10 lat. Według *Tagblattu*, d. 4. b. m. oba gabinety udały się do hr. Andrassego o pośrednictwo, a ministrowie węgierscy późno w noc bawili u niego, usiłując na słabość bez granic gabinetu przedlitawskiego i wywodząc konieczność silnego wobec Rady państwa gabinetu. Hr. Andrassy nie umiał jednak podać rady, i jako najmniej ze złego ... bezpieczeństwa pod odroczenie rozpraw.

Kontadyni dalmaccy, których sprawą zajmowała się Izba posłów, są to czynszownicy, na gruntach większych właścicieli osiadli, i nie ... Projekt rządowy zmierzał do zamienienia pańszczyzny ich w czynsz po 5 złr. rocznie i t.p.

Trzy artykuły „wysoce" półurzędowe, ale widocznie z biura hr. Andrassego pochodzące, zasługują na uwagę, bo jedną myślą przewodnią są natchnione.

Jednym artykułem jest korespondencja wiedeńska do *Bohemii*, wykazująca zgodność interesów angielskich i austrjackich na Wschodzie, a z powodu przybycia floty angielskiej do zatoki Bezickiej, niedaleko Dardanelów:

„Tak jak Anglia najpierw porty, a potem i warowne punkta lądu tureckiego zająć użyje się swojem prawem i Austrja ... do takiegoż postępowania, o ile to nakazywać będą własne jej interesa. Może jeszcze być wątpliwem dzisiaj, w jakim kierunku, czy przeciw Serbii lub Bośnii, czyli też przeciw obydwom ... ale że akcja taka nastąpić musi ... w Bałkanach, to dzisiaj żadnej nie ulega wątpliwości. Z każdym krokiem, o który naprzód się posuwają wypadki wojenne w Bułgarji, ... Dzisiaj ... jedna dywizja, czyli pięciu tysięcy potrzeba będzie, to kwestja czysto wojskowa, która może jeszcze nie jest w tej chwili rozstrzygniętą; ale pod względem politycznym rzecz skończona. Nie możemy całemu przebiegowi wojny przypatrywać się spokojnie, bo już w toku wojny zajść mogą wypadki, których by naprawić było niepodobna, a niewolno nam przecie dopuszczać, abyśmy przy finalnem kształtowaniu spraw wschodnich, gdy nam przyjdzie wystąpić z wpływem naszym, jedynie na łaskę i dobrą wolę zwycięzcy byli skazani."

Pester Lloyd zaś równocześnie dwa podaje komunikaty. W artykule pod znakiem wysoce urzędowym, podnosząc przyjaźne głosy dziennikarstwa angielskiego o polityce austrjackiej (z powodu oświadczeń Tiszy) konstatuje wewnętrzną wspólność interesów angielskich z austrjackiemi. Dążenia Anglii i Austrji jednakowym poszły torem i do jednakowego celu zmierzają. Wprawdzie nie w zasadzie, ale w praktyce uznaje Anglia interesa obu państw za solidarne; oba gabinety, angielski i austrjacki, są zgodne w tem, że polityczne wyniki wojny muszą Europie do sankcji być przedłożone; a w takim programie niemasz miejsca dla rozszerzenia potęgi moskiewskiej nabytkami terytorjalnemi w Bułgarji, i w ogóle niemasz miejsca dla materjalnych nagród zwycięztwa.

W korespondencji zaś *Pester Lloyda*, który redakcja podnosi jako z dobrego źródła pochodzącą, rozebrany jest stosunek Austrji do Niemiec wobec sprawy wschodniej. Według niej, przymierze trójcesarskie ma to znaczenie: iść razem w trójkę, dopóki który z towarzyszy nie zechce się dopuszczać wybryków. Pogłoska, jakoby Niemcy zapraszały do sojuszu zaczepno-odpornego przeciw Moskwie, była niedorzeczną, bo ani Bismark o tem nie myśli, ani też cesarz Wilhelm zechce pójść przeciw swemu siostrzanowi i wiernemu dotychczas sojusznikowi. Ale jeszcze niedorzeczniejszem jest przypuszczać, iżby Niemcy z Moskwą przeciw Austrji się sprzymierzyły, zwłaszcza, aby do tego sprawa wschodnia powód dać mogła. Prusy nie mogą sięgać po niemieckie kraje Austrji, dopóki jeszcze jaki głos mają państwa Rzeszy. Niemcy dość mają do czynienia, aby zagoić rany, zadane wojnami z Danią Austrją i Francją, i Bismark cudów dokaże, jeżeli zdoła zachować to, co Niemcy w tych wojnach nabyły. W jednej części Austro Węgier hegemonia jest w ręku szczepu niemieckiego, w drugiej zaś w ręku tego szczepu, który jest naturalnym sojusznikiem Niemców i który Niemcom jest potrzebny.

Dalej wywodzi korespondent, że cesarz Wilhelm i car Aleksander bardzo się kochają, ale inny zachodzi stosunek między Bismarkiem a Gorczakowem. Bismark, jeżeli kogo ceni, to Andrassego, tak dla jego charakteru osobistego jak i dlatego, że odkąd objął ster spraw zagranicznych Austrji, zawsze był wiernym sojusznikiem Bismarka. W konflikcie między Niemcami a Francją, dwa lata temu, Andrassy stał przy Bismarku, podczas gdy Gorczakow szyki pomieszał Bismarkowi. Za mniemane usługi, jakie Moskwa w r. 1870 wyrządziła Prusom, była już z góry zapłaconą, a to w r. 1863 podczas powstania polskiego. Ani Moskwa Prusom, ani też Prusy Moskwie nic nie są dłużne. „Podstawą sojuszu trójcesarskiego, powtarzamy, jest: iść razem dopóki można. Nic wynika ztąd, aby jeden musiał bezwarunkowo spełniać wolę reszty dwóch. Jeżeli postępowanie jednego zagraża zakłóceniem pokoju z którym z dwóch innych, to naturalnie trzeci będzie się starał doprowadzić do zgody. Niemcy z pewnością wszystkiego dołożą, aby nie dopuścić starcia między Austrją a Moskwą, i czegoby w tej mierze od nich zażądano, wszystko z chęcią zrobią; ale też poza to do niczego się nie skłonią Niemcy. Można politykę Andrassego chwalić lub ganić; ale to pewna, że wszystko co zrobił i co jeszcze zrobi, to tylko z przekonania, że tak a nie inaczej robić każą najściślejsze interesa austrjackie, ale nie z obawy niebezpieczeństwa, które nie istnieje."

Wczorajszy *Dziennik Polski* donosi, iż obywatelstwu na prowincji nie pozostaje nic, jak tylko autonomicznie pomyśleć o swojej obronie bez oglądania się, czy tam ktoś dba lub niedba o jego interesa, w niektórych okolicach też obywatelstwo chwyciło się istotnie tego jedynego środka, i czuwać zaczęło samo nad sobą. Przyszedł rzeczywiście czas, aby wszędzie, gdzie w skutek wszechstronnego niedbalstwa zachodzi obawa przed żywiołami agitacyjnemi, potworzyły się komitety bezpieczeństwa publicznego, i użyły środków odpowiednich — bo może być za późno.

Dziennik Poznański zaś pisze: „Ścisłe zespolenie się z sobą i podjęcie przez starszych narodu obowiązku strzeżenia i czuwania," postawienie na czele narodu m ę ż ó w z a u f a n i a, oto program najpilniejszej a k c j i naszej, program, na który wszystkie dzielnice Polski, wszystkie jej warstwy, wszystkie stronnictwa i koterje pisać się powinny. Głównem naszem nieszczęściem jest rozbicie nasze na trzy prowincje, z których każda pod innym rządem zostaje, ztąd brak łączności i trudność porozumienia się tem większa, im większemi są potęgi, którym na rozłączeniu nas tyle zależy. Jeżeli ten brak łączności w życiu codziennem narodu jest wielce szkodliwym, tem zgubniejszym jest w chwilach wielkich wypadków dziejowych, jak n. p. w chwili właśnie dzisiejszej. W chwilach takich stają zwykle przeciw sobie dwa prądy, jeden dążący do jak najspieszniejszego i najżywszego udziału narodu w wypadkach, drugi pragnący powstrzymać koło dziejów toczące się i dla tego przeciwny wszystkiemu, coby mogło bieg jego przyspieszyć. I jedno i drugie może być szkodliwe, i jedno i drugie może być zbawienne, zawisło to od rozstrzygnięcia pytania: kiedy biernie zachować się, a kiedy działać należy? a jeżeli działanie uznane zostanie za potrzebne, zawisło od orzeczenia: jakiego rodzaju być winno to działanie, i do jakiego bezpośrednio zmierzać winno celu? Zdawałoby się, że w położeniu, w jakiem się znajdujemy, nie mówiąc oczywiście o ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskiem zostających, powinneby reprezentacje nasze w wiedeńskiej Radzie państwa i w berlińskich parlamentach być najwłaściwszemi zastępczyniami narodu na zewnątrz i kierowniczkami jego postępowania na zewnątrz. Niestety tak nie jest, bo jeżeli Polacy zasiadający w parlamentach berlińskich pojmują swoje stanowisko i zadanie i pomimo nadzwyczajnych trudności, jakie mają do zwalczenia, zawsze jako reprezentanci narodu polskiego działają i dlatego też u niego najgłębszą cześć i najszczerszą wdzięczność sobie zjednali, to Polacy zasiadający w wiedeńskim rajchsracie nawet sami o sobie tego powiedzieć nie mogą, a tem mniej mówi to o nich naród."

Zgadzając się zupełnie z wypowiedzianemi powyżej zdaniami dodajemy jedynie, że ponieważ delegacja nasza wiedeńska nie chce na wzór reprezentantów poznańskich działać, członkowie bądź Rady państwa sejmu, bądź inni obywatele, znani krajowi z dotychczasowego patrjotyzmu, powinni się gorąco zająć sprawą poruszoną przez obydwa powyższe dzienniki.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 5. lipca.

(*Y.*) Nie da się zaprzeczyć, że rokowania ugodowe znowu w bardzo krytyczne weszły stadjum. Przebieg pisemnej wymiany zdań pomiędzy obydwoma deputacjami regnikolarnemi przy dzisiejszym stanie bardzo mało pozostawia nadziei, ażeby porozumienie mogło być doprowadzone do skutku, i uprawnia owszem do przypuszczeń, że formalne zerwanie rokowań nastąpić może. Ostatnia ewentualność nie znaczy jednak, że całą ugodę uważać należy za niedoszłą do skutku. W przeciągu dwóch lat ubiegłych, w czasie porozumienia się obydwóch gabinetów pomiędzy sobą, nieraz w jeszcze krytyczniejsze wchodziła stadja sprawa ugodowa, a jednak ostatecznie porozumiały się ministerstwa pomiędzy sobą. Analogicznie zdaje się, że i przy parlamentarnem jej traktowaniu wszystkie te fazy staną na porządku dziennym, przez które ona podczas rozpraw rządowych przechodzić musiała. Z jedną taką fazą mamy i w bieżącej chwili do czynienia. Zupełnie podobnie jak podówczas, kiedy zdania gabinetów różniły się ze sobą, a ta różnica zdawała się grozić rozbiciem całej sprawy ugodowej, w dalszej konsekwencji najrozmaitsze pogłoski o przesileniu ministerjalnem raz po tej, to znowu po tamtej stronie Litawy stawały na porządku dziennym, tak samo dzieje się jota w jotę i obecnie. Tym razem z Pesztu podają całą wiązankę wieści, dotyczących ustąpienia gabinetu austrjackiego, o nowym składzie tego gabinetu, a ostatecznie o rozwiązaniu przedlitawskiej Izby poselskiej. Wedle moich informacyj, wszelkie pogłoski co do wrzekomych przesileń ministerjalnych bądź w Przedlitawii, bądź w Węgrzech, są obecnie zupełnie bezpodstawne. O rozwiązaniu Izby poselskiej nie można bezwzględnie to samo przypuszczać. Jeśliby sprawa ugodowa w deputacjach regnikolarnych taki miała wziąć obrót, że dalsze rokowania bezwarunkowo musiałyby być zerwane, i pomimo wszelkiej presji ministerjalnej większość wiedeńskiego parlamentu trwała przy swoim pierwotnym uporze, natenczas prawdopodobnem jest, że nie gabinet ks. Auersperga, tylko Izba poselska z widowni ustąpi, i przyszłej, z nowych wyborów powstałej Izbie pozostawi ratyfikację ugody. Wszystko to jednak są dzisiaj wprawdzie możebne przypuszczenia, jednak zawsze tylko przypuszczenia, nic więcej, mające tę tylko doniosłość, że źródło, z którego one najpierw wyłoniły się, stojące w bliskich stosunkach ze sferami dworskiemi, zdaje się wskazywać, że korona zupełnie stoi po węgierskiej stronie, ponieważ w przeciwnym wypadku nie przedlitawskiemu, lecz węgierskiemu parlamentowi grożonoby rozwiązaniem.

Reasumując wszystko, co do bieżącego położenia sprawy ugodowej jeszcze dałoby się powiedzieć, ostatecznie przyjąć należy, że rzeczy przecie jeszcze tak źle nie stoją, jak niektóre peszteńskie lub wiedeńskie dzienniki przedstawić usiłują.

Charakterystyczną pogłoskę obnoszono dzisiaj na giełdzie o zjeździe cesarzów Franciszka Józefa z Wilhelmem w Salzburgu; który to zjazd już 12. b. m. miałby nastąpić. Zkądinnąd również otrzymuję wskazówki, że pogłoska ta ma niejakie szanse za sobą i że uważać ją można za symptom zbliżenia się Austrji do Prus, które ostatniemi czasy w skutek klęsk moskiewskich i za plecyma Moskwy nastąpić miały. Hr. Andrassy i ks. Bismark mają towarzyszyć swoim monarchom. Do tej pogłoski wiążą niektórzy również i pokojowe aspiracje.

Zapewne jeszcze przed nadejściem tego listu poda wam telegram nazwiska delegatów wspól-

---

Z Ameryki.

Burze polityczne i ucisk narodowo-ekonomiczny, jakiego Polska doświadcza, wywołał dość znaczną emigrację z Ziem polskich do Ameryki a zwłaszcza też do Stanów Zjednoczonych. Liczą tam już do trzechset tysięcy Polaków, przeważnie z włościan złożonych. Nie brak pomiędzy nimi rzemieślników i ludzi innych stanów a mianowicie też księży. Polacy w Ameryce pochodzą ze wszystkich prowincyj Polski, z Litwy, z Rusi, z Królestwa Polskiego, z Galicji, najwięcej jednak stosunkowo przybyło wychodzców z Zaboru pruskiego, to jest z Prus Wschodnich i Zachodnich, z Poznańskiego i z Górnego Szląska.

Ludzie ci bez wyższego wykształcenia i bez silnie wyrobionej świadomości narodowej, rozproszeni na znacznej przestrzeni pomiędzy ludnością amerykańską, oświeconą, przemysłową i niezmiernie czynną, zdawali się być skazani na stratę niepowrotną dla Polski; trudno bowiem było przypuścić, ażeby pomiędzy nimi wyrobiła się jakakolwiek łączność i wspólność dla utrzymania narodowości własnej. Tymczasem stało się inaczej. Stał się tam fakt zdumiewający. Oto przebudziło się poczucie polskie w tych, którzy go nie mieli na ojczystej ziemi i wychodźcy włościańscy poczęli się szukać jako Polacy, łączyć z sobą, wspierać, i wreszcie organizować dla zachowania religii katolickiej i utrzymania w sobie i w dzieciach narodowości polskiej.

Myśl organizacji i własnego narodowego ocalenia rzucili pomiędzy masę wychodźców włościan księża i nieliczni polityczni emigranci, którzy prześladowaniem najezdników wypchnięci z Polski, tułają się jedni od 1831 r., drudzy od 1863 r. po obcych ziemiach. Zasługa księży szczególniej jest wielka pod tym względem. Gdzie się tylko zjawił ksiądz pomiędzy włościanami, tam się kupili Polacy w około niego, budowano kościół polski, szkółkę polską i powoli tworzyła się jednostka społeczna, parafie polskie, które dzisiaj liczą się na dziesiątki.

Fakt zależności wzajemnej narodowości od religii katolickiej, stwierdził się tu w zupełności. Włościanin który nie przestał być katolikiem zachował w sobie tem samem polskość, a tworząc organizację kościelną, tworzył jednocześnie narodowe gminy. Podobnie działo się i na Syberji. Tam także katolicyzm występował jako deska ocalenia dla narodowości polskiej, jak z drugiej znowu strony narodowość polska, okazała się siłą zachowawczą dla religii katolickiej.

Z czasem poczęły się w Ameryce tworzyć pomiędzy ludnością polską towarzystwa dla różnych celów, gwardje narodowe i wreszcie literatura samorodna — polsko-amerykańska. Literaci polscy w Ameryce są to po większej części ludzie, którym potrzeba włożyła pióro do ręki. W ich pismach znać brak naukowego przygotowania, brak wprawy piśmienniczej i wyższych talentów. — Jest to w całem znaczeniu tego słowa literatura ludowa, zadość czyniąca umysłowej potrzebie polskiej ludności w Ameryce w sposób nie wprawny i niezgrabny, — która atoli coraz się więcej rozwija i wykształca. Zapewno też w niedługim czasie, gdy organizacja narodowa pomiędzy Polakami w Ameryce ukończoną zostanie, okażą się tam zdolni polscy pisarze i gałęź polsko-amerykańska naszego piśmiennictwa wydawać pocznie dzieła samodzielne, ważne, które się staną ozdobą polskiej literatury.

Dzisiaj wychodzą tam cztery dzienniki: *Gazeta katolicka polska w Chicago; Gazeta Polska Chicago; Kurjer Nowojorkski i Przyjaciel Ludu dla Polaków w Amerysе.* Wszystkie to pisma pod względem literackim są niewielkiej wartości, żywią się głównie przedrukami z *Gazety Narodowej*, z *Ruchu Literackiego*, z *Dziennika Poznańskiego*, z *Kurjera Poznańskiego* i innych naszych czasopism, — podają jednak i artykuły na miejscu pisane, które czytamy tutaj zawsze z wielką ciekawością. Wszystkie te pisma jakkolwiek jedne liberalne, drugie konserwatywne, zachowują wspólną cechę, którą jest miłość Polski i wierność religii katolickiej. Polemizują nieraz pomiędzy sobą i to bardzo zajadle, prawdziwie po amerykańsku. — Nam, przypatrującym się z daleka tym sporom i bacznie śledzącym wszystkie objawy życia polskiego w Ameryce, polemika pism polskich tamtejszych wydaje się zupełnie niepotrzebną, zwłaszcza, że przedmiot sporny zawsze bywa małoważny, najczęściej zaś błahy. Kłótnie zaś są bardzo szkodliwe dla tego młodego społeczeństwa, które zewsząd otoczone obcymi żywiołami, siłę swoją wyrobić może tylko w zgodnem, braterskiem działaniu. Gdyby pomiędzy Polakami w Ameryce zjawił się pisarz wielkich zdolności, wpływowy, a powszechnie szanowany dla talentu, zasługi i powagi, nie wątpimy, że potrafiłby zwrócić na najlepszą drogę tę rodzącą się dopiero literaturę polską w Ameryce i położyłby koniec wielce szkodliwej waśni redaktorów, których różni chęć odebrania przeciwnikom prenumeratorów. Z kraju przyklaśniemy z całej duszy tym, którzy dadzą dobry przykład umiarkowania i pobłażliwości.

Wspomnieliśmy, że ludność polska jest rozrzuconą pomiędzy obcą ludnością po różnych miastach i wsiach Stanów Zjednoczonych. Rozrzucenie to wielce utrudnia organizację narodową Polaków i jest bardzo niebezpiecznem dla naszej narodowości. Niebezpieczeństwo to zrodziło w lepiej i szlachetniej myślących wychodźcach usiłowanie skupiania w pewne punkta ludności polskiej i tworzenia polskich osad i miast. Już takich osad powstało kilka. Najnowsze usiłowanie, któremu dał początek pan T. Choiński i W. Dyniewicz redaktor *Gazety Polskiej Chicago* ma na celu utworzyć nową kolonię polską w stanie Arkansas. Ziemi znaczne przestrzenie zostały już przez osadników polskich zakupione począwszy od stołecznego miasta Little Rock ku zachodowi po obydwóch stronach wielkiej, spławnej rzeki Arkansas. Osadnicy zaczynają już przybywać i budować się na zakupionych przez siebie działach ziemi. Jak się ta nowa osada polska nazwie jeszcze niewiadomo, najlepiej byłoby ją nazwać od imienia naszego bohatera Kościuszkowem.

Wspomnieliśmy już, że w Polakach w Ameryce nawet we włościanach bardzo żywą jest miłość Polski i przywiązanie do jej sprawy. Zajmują się oni bardzo gorliwie tem, co się dzieje w „starym kraju." Objawy te zajęcia z powodu nadziei rozbudzonych przez kwestję wschodnią, stały się o wiele żywsze. W każdym akcie ogólno polskim biorą udział, dając tym sposobem dowód, że nie wynarodowili się w duchu, że są wiernymi synami ojczyzny, że nie przestali nieść jej usług pomimo oddalenia. Poruczenie mandatu reprezentanta sprawy polskiej za granicą hr. Władysławowi Platerowi przyjęte zostało przez Polaków w Ameryce jak najlepiej. Wiele towarzystw przesłało ztamtąd hrabiemu do Szwajcarji adresa uznające jego reprezentację.

Podajemy te adresa jako pierwsze dokumenta świadczące o wspólności usiłowań Polaków amerykańskich z rodakami w Europie w celu podźwignięcia sprawy ojczyzny.

Towarzystwo narodowe Kościuszki w Chicago przesłało następujący adres do hrabiego Władysława Platera w willi Broelberg, pod Zurychem: „Panie hrabio! Obywatele Polacy różnych dzielnic, ojczyzny naszej Polski, udzielili panu hrabiemu mandat, byś reprezentował Polskę wobec rządów i ludów Europy. Słuszna to i sprawiedliwa, albowiem jakkolwiek Moskwa i Prusy zabrawszy Ziemię polskie, przyrzekły narodowi opiekę, swobodę i prawo na równi z innymi ludami, obecnie przecież powiadają: nie masz Polski, depcą religię, zakazują mowy ojczystej i usiłują wyniszczyć naród polski. Kiedy więc Polacy, którzy światu chrześciańskiemu i cywilizacji europejskiej oddali znakomite przysługi, nie mają dzisiaj sprzymierzeńca, któryby w ich nieszczęściu głos za nimi podnosił i pogwałcenie praw światu przedstawiał, własnym przeto duchem, z pod wieka trumny, o istnieniu swojem świadczyć i praw zdeptanych sami bronić powinni. Mandat ku temu celowi, przez braci naszych z dzielnic Polski panu hrabiemu udzielony, znalazł żywy odgłos w piersi naszej po za Oceanem, bo i my na wolnej ziemi amerykańskiej żyjąc, nie przestaliśmy być Polakami, nie wyrzekliśmy się praw do ojczyzny naszej, ale jako dzieci jednej matki Polski z różnych dzielnic pochodzący, dołączamy niniejszem swoje wota do rzeczonego mandatu, własnoręcznie się podpisując i pieczęcią Towarzystwa naszego, przez Stany Zjednoczone inkorporowanego stwierdzając. Chicago d. 10. marca 1877. Tu następują liczne podpisy.

(Dok. nast.)

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy).

XI.

Na balkonie pałacu Ryzy baszy usiadło grono kobiet haremowych, a wśród nich, owinięta szalem kaszmirskim, znajduje się Zela. Na przodzie, usiadł basza w fotelu, mając na głowie ogromny zawój, a w ustach cybuch tak długi, że wyłaził aż za sztachety balkonu. W około, niby gwardja, stoją eunuchowie w fecach czerwonych i sinych kurtkach, wyszytych sznurkami.

Przed balkonem, na dziedzińcu, znajduje się grupa z ludzi i zwierząt złożona. Czarni cyganie w białych do kolan spodniczkach, a zresztą na dzy zupełnie, siedzą na ziemi, wyciągnąwszy nogi i biją rękami w małe bębny, kształtem podobne do gruszki. Głuche dźwięki bębnów zlewają się ze śpiewami cyganów, którzy na różne tony i to podnosząc, to znów raptownie głos poniżając, wymawiają jedną sylabę l a.

Przy dźwiękach tej muzyki małpa w czerwonej spodniczce tańczy na tylnych swych łapach, a przednie, bezwładnie wiszące, sięgają niemal do ziemi. Małpa tańczy z powagą, jak na małpę przystało, i głowę w tył zarzuciwszy, wyciąga swą dobroduszną mordeczkę w stronę balkonu, pokazuje swe zęby i piszczy od czasu do czasu.

Przywiązany do słupa grubym, żelaznym łańcuchem leży lew stary z długiemi wąsami na gołej paszczece, i z grzywą ogromną, kudłatą i rudą. Do niego się tuli i skomli lwiątko kilkumiesięczne, a lew mu odpowiada łagodnym mruczeniem.

Także na grubym łańcuchu kręci się tygrys ogromny, wywija długim ogonem, i paszczę rozdziawia, patrząc w tę stronę, gdzie związane leży jagniątko, które cyganie wiedli ze sobą.

Małpa zmęczona tańczyć przestała, a basza łaskawie rzucił jej winne grono, które ta zręcznie w powietrzu schwyciła, odeszła na bok, usiadła i odrywając od szypułek jagody, jadła, głośno cmokając, a łupiny precz odrzucała, przekonawszy się wprzódy, że w jagodzie nic już nie zostało smacznego. Oddana zupełnie temu zajęciu, nie zwracała już żadnej uwagi na wszystko, co się wokoło niej działo.

A tymczasem przedstawienie trwa dalej.

Wyprowadzono na scenę tygrysa, i przywiązano go na długim łańcuchu do dużej kłody żelaznej, której nie mógł z miejsca poruszyć. Rozwiązali jagniątko, i popędzili je wprost na tygrysa, któremu oczy krwią się nalały, zaczął ryczeć, biegać w około kłody, i ze wściekłością rwać łańcuch. Jagnię się trzęsło i opierało, było tak przelęknione, że nawet głosu wydać nie mogło, a gdy od tygrysa już blisko się znajdowało, wtedy upadło, i tak bez ruchu jak martwe leżało. A tygrys się miotał, ryczał, przysiadał, i na jagnię się rzucał, za każdym skokiem drasnął je pazurami, i zaraz wstecz się obracał, bo łańcuch go dusił. Za każdym jednak razem pociągnął je trochę do siebie, aż wreszcie ujął w swe łapy potężne, i zdusił pod sobą. Cyganie rzucili się bronić jagnięcia, ale było już późno, tygrys zapomniał tresurę, i rozwścieklony, niedbały o kije, któremi go okładano, szarpał baranka i ryczał gniewliwie. Lew mu wtórował, że okna się trzęsły.

nych, wybranych przez grono posłów galicyjskich. Mimo to wymieniam takowe na tem miejscu. Wybrani zostali posłowie: Smolka, Grocholski, Dunajewski, Smarzewski, Chrzanowski, Kabat, Euzebiusz Czerkawski; na zastępców: Jaworski i Mendelsburg.

Wyczytałem w telegraficznem doniesieniu zamieszczonem w jednym z dzienników polskich, że klub posłów polskich miał powziąć na posiedzeniu koła uchwałę, na wypadek otworzenia rozpraw nad odpowiedzią rządu na interpelację Hoffera wziąć udział w rozprawie. Z dość dobrego źródła dowiaduję się, że wiadomość ta jest tendencyjna i mylna, ponieważ na posiedzeniu koła polskiego podobna uchwała dotychczas nie zapadła. Zresztą, gdyby i zapadła, to wobec postanowienia większości debaty ogólnej nie rozpoczynać, żadnej doniosłości mieć nie może, chociażby przez wzgląd, że posłowie polscy ze swej strony każdej chwili wniosek postawić mogli, żeby nad odpowiedzią rządu rozpocząć rozprawę publiczną, jeśliby rzeczywiście mieli zamiar przemówić w tej sprawie.

Warszawa dnia 2. lipca.

Przesłam wam wiadomość niezmiernej wagi, za której autentyczność ręczę. Dzienniki urzędowe i półurzędowe pospieszą z zaprzeczeniami, które jak wszystkie prawie tego rodzaju zaprzeczenia tego tylko uczą, iż wykrycie wiadomości zaprzeczanej jest dla rządu niedogodne. Przypominam przy tej sposobności, iż wiadomość, podana przezemnie roku zeszłego o konwencji prusko-moskiewskiej na wypadek powstania lub rozruchów w Polsce, obowiązującej Prusy do okupacji wojskami swemi Królestwa Polskiego była także bardzo gorliwie zaprzeczaną, a jednak okazała się prawdziwą i dziś dokładnie jest znaną dyplomacji europejskiej.

Fakt, który wam dzisiaj donoszę, nie jest także już więcej tajemnicą dla dyplomacji europejskiej, chociaż dotąd dzienniki mało co o nim wiedzą, lubo się domyślają iż sprawą wschodnią, ile ona dotyczy Moskwy, kieruje nie kto inny jak tylko Bismark. — On to w rzeczy samej popchnął Moskwę do wojny. On wspólnie z Ignatiewem i Gorczakowem ułożył plan rozbioru Turcji, on wreszcie przeprowadził koalicję pomiędzy Moskwą, Niemcami, Włochami, a obecnie usilnie pracuje nad tem, ażeby Austrję, która trójcesarskiem przymierzem uwikłaną została w jego sieci, pozyskać i dla dalszych planów, które już nie tylko obejmują Turcję — ale prawie całą Europę.

Planom tym dotąd skutecznie opierał się hr. Audrassy, zwalczając pewne wpływy dworskie w Wiedniu, które dla nich już pozyskane zostały. Plany te opisał traktat tajemny, zawarty pomiędzy, jak to wspomniałem, Niemcami Moskwą i Włochami. Z niego okazuje się iż w dalszym ciągu wojny wschodniej zamierzona jest jako jej następstwo wojna z Zachodem, mianowicie z Francją.

Zwycięzka dla Moskwy wojna z Turcją według tego traktatu prowadzi za sobą następujący rozbiór Turcji. Bułgarja ma być wspólnie z Rumunią i połową Serbii wcieloną do cesarstwa moskiewskiego, albo bezpośrednio, albo też w formie przyznającej tym krajom pewne autonomiczne przywileje. Część Małej Azji ma także zaokrąglić granice Moskwy.

Dla pozyskania Austrji, ks. Bismark wraz z swoimi moskiewskimi kolegami, jest niezmiernie hojnym, w podziale Turcji bowiem oddają jej nie tylko Bośnię i Hercegowinę, ale także cały pas ziem tureckich aż do Saloniki, tak, że Saloniki byłyby portem austrjackiem na greckiem morzu. Niepodległość więc Serbii ma być poświęconą dla Austrji, jedynie dla tego, ażeby rozprószyć jej obawy co do utworzenia się ogniska panslawistycznych agitacji, jakieby w niepodległej a potężnej Serbii koniecznie utworzyć się musiało. Niepodległość więc Serbii ma być jak powiedziałem tym obawom poświęconą, a Serbia rozdzieloną w ten sposób, iż jedna połowa przypadłaby Moskwie, a druga Austrji, [illegible] bezpośrednio do Węgier, których [illegible] w ten sposób spodziewają się [illegible]. Galicja ma także wrócić do Węgier, resztą zaś ziem austrjackich [illegible] pod berłem cesarza Austrji, weszłaby do Związku niemieckiego, który tym sposobem powróciłby do dawnych swoich granic na wschodzie.

Plan ten, tak kuszący z powodu rozległości nowych nabytków, okazał się roztropnym politykom Austrji bardzo niebezpiecznym z powodu właśnie owego wejścia niektórych krajów austrjackich do Związku niemieckiego, jako też dalekiego wysunięcia się caratu moskiewskiego na południe; nie ulega bowiem wątpliwości, iż Konstantynopol, który ma być ogłoszony wolnem miastem wraz ze swobodną żeglugą dla wszystkich mocarstw przez Bosfor, byłby tak dalece zależnym od Moskwy, iż słusznie uważaćby ją można za bezpośrednią zwierzchniczkę i panią tego ważnego punktu.

Odmiany w tym planie, jakich możebność pozostawiono przy ostatecznym układzie z Austrją, nie wieleby bezpieczeństwo jej utwierdziły przy zatwierdzeniu głównych rysów nowego ukształtowania, ujętego w paragrafy traktatu, na który już się zgodziły trzy, wymienione na początku mocarstwa.

Wspomniałem, iż traktujące mocarstwa zamierzyły wojnę z Francją, do której tak łatwo sprowokować ją mogą Niemcy. W dalszym więc planie jest nakreślony nietylko rozbiór Turcji, ale także i rozbiór Francji, która ostaćby się w żaden sposób nie mogła, chociażby ją i Anglia wspierała wobec koalicji, która jest już faktem co do Niemiec, Moskwy i Włoch, a do której pociągnąć spodziewa się Bismark i Austrję.

Otóż Francja ma utracić Belfort i resztki Lotaryngii, którą Niemcy mają zaanektować ze względów strategicznych, wymagających lepszego zabezpieczenia fortecy Metz. Włochy za współudział w wojnie mają otrzymać nietylko Niceę i Sabaudję, ale i Prowansję tak, że Tulon wcielony został do królestwa Włoskiego. Niemcy oprócz ziem oderwanych do Francji, mają w nagrodę swojego działania jako konieczny warunek swej potęgi otrzymać Holandję, na wypadek zaś zaburzeń w Polsce i królestwo Polskie.

Traktat opisujący te zabory nie jest już jak powiedziałem więcej tajemnicą dla dyplomacji europejskiej; odpis jego autentyczny posiadają gabinety paryzki i londyński. Niebezpieczeństwo, jakie z niego wynika dla Francji, wywołało owe zmiany wewnętrzne we Francji, o których tyle teraz mówią, a które stały się koniecznemi dla przeprowadzenia środków energicznej obrony. Nie wątpimy, iż niebezpieczeństwo, jakie zresztą nie samej Francji zagraża, ale niemal całej Europie, wywoła dalej stosowne ugrupowanie mocarstw zagrożonych, dzisiaj to tylko jest pewnem, iż ocalenie Europy zależy od Austrji. Jeżeli bowiem Austrja nieda się skusić obietnicami ogromnych aneksji, wtedy plan ten tak mądrze skombinowany przeprowadzonym niezostanie, siły bowiem Niemiec, Moskwy i Włoch — za małe są, ażeby mogły podołać wojnie z całą Europą, jaką nieochybnie wywoła przeprowadzenie nowych zaborów. My tutaj niewątpimy, iż Austrja oprze się pokusom i że jakkolwiek zaangażowaną jest w trój-cesarskie przymierze, nieda się pociągnąć do koalicji niemiecko-moskiewsko-włoskiej. Niedalekie wypadki objaśnią was dokładniej o zamiarach tej koalicji, niedawno odkrytych, i wtedy przekonacie się, iż wiadomość, jaką wam o niej podałem, polegała na bardzo dobrych informacjach.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Z Moskalami pod Sistową musi być bardzo źle. Przekonanie to wyrażamy po ocenieniu objektywnem wszystkich wypadków, jakie się odbyły od dnia 27. czerwca, to jest od chwili kiedy 14 dywizja moskiewska wylądowała na wyspę Wardin. Bo zważmy naprzód, że od dnia tego ubiegło już dni dziesięć, a mimo to Moskale nic dotąd nie zdziałali, co więcej, nie przeprawili się nawet w takiej sile, żeby módz przedsięwziąć jakąkolwiek ważniejszą operację. Wprawdzie wczorajszy telegram z Bukaresztu, przysłany nam za pośrednictwem korespondencyjnego biura, liczy Moskali w Sistowie 120.000, a na przestrzeni między Zimnicą a Turn-Magureli 80.000. Ale doprawdy nad takiemi depeszami do porządku dziennego przechodzić należy. Żeby jednak pokazać czytelnikom, jakie to kłamstwa rozsiewają moskalofile, i jak ostrożnie doniesienia ich przyjmować należy, telegram ten z Bukaresztu poddamy krytyce. Przedewszystkiem wszakże zauważyć musimy, że redaktorem *Pol. Cor.* i szefem korespondencyjnego biura jest jedna i ta sama osobistość, niejaki p. Hirschfeld, który na parę tygodni przed rozpoczęciem wojny między Moskwą a Turcją został udekorowanym przez cara. Czy to pod wpływem tej dekoracji, czy może gwoli jakich jeszcze silniejszych argumentów, p. Hirschfeld tak się zaniedbuje w swej pracy, że kiedy w *Pol. Cor.* pod datą 5. lipca drukuje telegram z Bukaresztu, donoszący, iż dotąd 40.000 Moskali przeszło pod Sistową, główna kwatera znajduje się w Zimnicy, a car mieszka w tej mieścinie w domu ks. Ypsylanti; tego samego dnia rozsyła pod tą samą datą 5. lipca depeszę do dzienników, opłacających korespondencyjnemu biura prenumeratę za telegramy — depeszę, donoszącą, że trzy razy tyle Moskali znajduje się w Sistowie, że główna kwatera przeniosła się do Sistowy, i że 80.000 stoi pomiędzy Zimnicą a Turn-Magurelli. Zestawienie tych dwóch depesz mimowoli nasuwa domysł, że w *Pol. Corr.* dlatego nie drukuje się takich bajek, jakie się do dzienników rozsyła, iż dziennik ten bądźcobądź jest zawsze półurzędowym organem.

Według korespondencyjnego biura, jest tedy w okolicy Zimnicy 200.000 Moskali, to jest o 25.000 więcej, niż ogółem Moskale wystawili przeciw Turcji. Wiemy bowiem, że od Reni do Turn-Margurelli mają wszystkiego 7 korpusów, to znaczy 175.000. Ósmy korpus, który niedawno wkroczył do Rumunii, nie dotarł jeszcze do Dunaju.

Według naszych zaś obliczeń, przeprawili Moskali na brzeg turecki nie więcej jak 2 korpusy, to jest 50.000; a w trójkącie pomiędzy Zimnicą, Rusz-de-Vede i Turn-Margurelli znajdują się także dwa korpusy, a najwyżej trzy, jeżeli Hahn odszedł z pod Dżurdżewa i posunął się ku Zimnicy.

Ale ilekolwiekbądź Moskali przeszło pod Sistową, przeprawa w tym punkcie — jak się teraz pokazuje — była wielkim błędem z ich strony. Weszli oni w rodzaj *cul-de-sac* strategicznego, w rodzaj worka, z którego się wydobyć nie mogą. Najprzód z powodu bagien i moczarów na brzegu rumuńskim nie mogą stałej utworzyć komunikacji z tym brzegiem. Mostu stałego zbudować nie mogą, bo na tych paromilowych moczarach most taki kosztowałby lat kilka czasu. Muszą się więc zadowolnić mostem pontonowym, który przecież stałej komunikacji stworzyć nie może. Z tego powodu nie mają dostatecznej ilości prowiantu na prawym brzegu, ani wody, ani zgoła niczego, co potrzebnem jest do rozwoju energicznej akcji.

Oprócz tego mają przed sobą nieprzyjaciela, który ich stale przy brzegu trzymać zamierza. Na prawem skrzydle Moskali wznosi się twierdza Nikopolis, a silna jej załoga pod Stryżewem (milę od Sistowy oddalonem) usypała szaniec, ustawiła baterje i z tej strony Moskalom ruszyć się nie daje. Na lewo, za Jantrą wznosi się groźny Ruszczuk, zaś *en face* Biela i most na Jantrze, gdzie Turcy tak się silnie usadowili, że Moskale od poniedziałku do środy trzy razy kusili się o zdobycie tego mostu i każdym razem ze stratami odparci zostali. Słowem w formalnym worku znajdują się Moskale, z którego niewiedzieć jeszcze jak się wydobędą.

A w Dobruczy ta sama bezczynność co pod Sistową. Do tego stan zdrowia armji ma być najgorszy. Pod wpływem upałów, moczary i bagna wystrzeliły miljardami miazmatów. Lekarze zadecydowali, iż szpitali polowych w Dobruczy nie można zakładać, rozumie się z tego powodu, iż chorzy mniej odporności miazmatom stawiają niż zdrowi. Widocznie więc już epidemie grasować poczęły. Gdyby więc Turcy zechcieli cokolwiek energiczniej teraz wystąpić, to wkrótce może kampania moskiewska nad Dunajem skończyłaby się tak nędznie, jak się kończy w Armenii.

Odnośnie do zarzutu zrobionego pułkownikowi Wellesley, że przez niego dowiaduje się rząd angielski, a następnie i rząd turecki o ruchach wojsk moskiewskich, opisuje korespondent *Pressy* następujący wypadek z czasów wojny w 1866 r.:

„O sprawozdaniach wojennych podaje p. Voigts-Retz, synowiec zmarłego a znanego jenerała Voigts-Retz bardzo ważne spostrzeżenia. Jenerał ten przed i podczas bitwy pod Königgrätzem należał do głównej kwatery króla pruskiego. Na dzień przed bitwą zatelegrafował on do Londynu: „Donieście mi jutro rano, co sprawozdawca *Timesa* przy austrjackiej głównej kwaterze o rozstawieniu wojsk austrjackich telegrafował“. Zrana przed bitwą otrzymuje jenerał żądany telegram z licznemi i tak ważnemi szczegółami, że dla pruskiej głównej kwatery okazały się one bardzo pożytecznemi. Voigts-Retz nie mówił o tem nikomu, i dlatego wyjaśnienia jego były wielką niespodzianką dla jeneralnego sztabu. W obecnej wojnie między Moskwą a Turcją przypomniały sobie wojujące mocarstwa o tych manewrach Voigts-Retza, i dlatego ani słówkiem nie zdradzają swych militarnych ruchów. Opowiadanie niniejsze o Voigts-Retzu było umieszczone w pruskim *Militär-Wochenblatt*, zostało więc całemu światu do wiadomości podane. Nie popełniam zatem żadnej niedyskrecji, ani też przypominam o rzeczach o których lepiejby było zapomnieć, ale zwracam tylko uwagę na militarno-polityczną doniosłość telegraficznych doniesień, jakie składają wojenni sprawozdawcy.“

Azjatycki teatr wojny.

Moskalofilska *Stara Presse* otrzymuje z Tyflisu telegram, zamieszczony w rubryce telegramów innych pism dzisiejszej *Gazety*. Poraimo tego, że ów telegram przeszedł przez dwie cenzury: urzędników moskiewskich i redakcji *S. Pr.*, jednak przedstawia on położenie Moskali na azjatyckim teatrze wojny w bardzo ponurem świetle. Jenerał Okłobżio ściągnął swe wojska na północ od Batum i oszańcował się na granicy turecko-moskiewskiej pod Ligwą i Alamwarem. Pozycja ta zajmuje względem linii granicznej nieco ukośne położenie, w jednem miejscu przecina ją, zagłębia się wewnątrz moskiewskiego terytorjum i każe się domyślać, że jenerał Okłobżio postanowił tu bronić adżarskich przechodów do Poti. Przyzwyczajeni do tego, że w obecnej wojnie położenie nieprzyjaciół względem siebie często się zmienia, z ściśle obronnego nagle staje się ataknjącem, a potem znów także nagle zmienia się na obronne, przyzwyczajeni powiadamy do tych częstych zmian bynajmniej nie myślimy twierdzić, że dowódzca batumski Derwisz basza ma stanowczy zamiar i odpowiednie siły do atakowania Poti i w ogóle doliny Rionu. Na razie podnosimy jeno tę okoliczność, że obecna pozycja Okłobżia dowodzi, iż Moskale zupełnie w tem miejscu zaniechali ofensywy i zajęli stanowisko ściśle odporne. A w jakiej są obawie przed wojskami Derwisza baszy, można sądzić już z tego, że zająwszy niemal niedostępną pozycję w adżarskich wąwozach, uważali za konieczne jeszcze ją oszańcować.

Dla złagodzenia przykrego dla moskalofilów wrażenia, jakie sprawia owa depesza *S. Pressy*, podano w niej, że armia podkarska wciąż jeszcze bombarduje tę twierdzę. Bardzo wątpimy, żeby to było prawdą. Przecież jeszcze przed paru dniami doniesiono z Petersburga, że oddziałek ochotników moskiewskich napadł na jedno z tureckich oszańcowań, wysuniętych po za sferę ognia twierdzy, i spędziwszy Turków, zagwoździł kilka oblężniczych dział. Skoro tedy dotychczas jeszcze Turcy trzymają się w swych oszańcowaniach, nie stanowiących właściwej twierdzy, a tylko, że się wyrazimy, przedstawiających jakby jej forpoczty, więc Moskale są jeszcze tak daleko od twierdzy, iż nie dosięgną jej pociski oblężniczych dział największego wagomiaru.

Telegram z Konstantynopola, zamieszczony we wczorajszym numerze *Gazety*, podaje jako pogłoskę, nadeszłą z Azji, że Moskale zupełnie opuścili nietylko Kars, ale i Ardahan, i cofnęli się ku Aleksandropolowi. Nam się zdaje, że taka rejterada nie mogła mieć miejsca. Moskale w ogóle nie lubią się cofać, a jeżeli są już do tego zmuszeni, to czynią to nadzwyczaj powoli i na każdym kroku energicznie się bronią. Marsz odwrotowy Tergukasowa z Delibaby do Alaszkertu snadno tego dowodzi; po tej bowiem jego drodze znajdują się dwa duże pobojowiska (Sejdekan i Molla-Sulejmann) i z pewnością kilka małych, o których nie warto było donosić z powodu, że nie miały większej doniosłości.

Owoż tedy nie przypuszczamy, żeby Moskale bez boju odstąpili od Karsu. Widocznem jest nawet, że samo biuro stambulskie pessymistycznie zapatrywało się na ten telegram, bo uważało za stosowne dodać na jego końcu, że kaukazkie powstanie przybrało tak groźne rozmiary, iż Moskale, obawiając się o swoje tyły, musieli co prędzej cofnąć się do Aleksandropola. Bardzo wierzymy, że powstanie nowym a silnym pożarem wybuchło; otrzymnjemy nawet wiadomość, że Lezgini uzbroili się i zajęli prowincję gruzińską, Kachetję, tę samą, którą w roku 1854 opanował Szamil. Twierdzą, jakoby powstańcy już zajęli w tej prowincji wiele punktów. Ale wcale nie przypuszczamy, żeby powstanie Czerkiesów, oddziaływując na s t r a t e g i c z n e pozycje armeńskiej armii Moskali, oddziaływało także na ich pozycje t a k t y c z n e. Góry kaukazkie są tak oddalone od granic Turcji, że powstanie w nich nie może zmusić Moskali do zajęcia taktycznej (dla boju) pozycji dalej lub bliżej od nich o jakie 5—8 mil. Nagłe, bez boju, cofnięcie się Moskali z pod Karsu do Aleksandropola mogłoby nastąpić w takim tylko razie, gdyby wybuchło powstanie wśród Tatarów, zamieszkujących nadgraniczne moskiewskie prowincje — Aleksandropolską i Achałcychską; ale o tem dotychczas jeszcze nie słychać, chociaż przypuszczać należy, że ono wkrótce nastąpi, jeżeli Moskalom i dalej będzie się niepowodzić. Korespondent *Nowej Pressy* donosi, że Moskale opuścili Ardahan i Ardanucz, i w to doniesienie zupełnie wierzymy z powodu, że w owych miejscowościach Moskale się nie mogli ntrzymać, skoro już przestali być podtrzymywani z prawej strony wojskami Okłobżiowa, a z lewej korpusem podkarskim. Trzeba bowiem pamiętać, że najsilniejsze fortyfikacje Ardahanu obrócone są ku granicy moskiewskiej, a najsłabsze wewnątrz kraju; z tej to właśnie najsłabszej strony Moskale szturmowali i wzięli Ardahan. Z taką samą tedy łatwością Turcy mogą teraz zająć tę twierdzę; wprawdzie, oddawszy najsłabsze (południowe, obrócone ku wnętrzu Armenii) reduty Turkom, Moskale mogą jeszcze trzymać się jakiś czas w północnych, które są najsilniejsze. Ale trudno przypuszczać, żeby nie byli zmuszeni po jakimś dość nawet krótkim czasie do zupełnego ustąpienia ze wszystkich fortów Ardahanu, bo te są otwarte ku środkowi fortecznego obwodu, a więc północne są zupełnie bezbronne ze strony południowej. Z tych tedy powodów jesteśmy pewni, że jeżeli i nadal będzie szczęście sprzyjało Turkom, to Moskale dobrowolnie opuszczą Ardahan, a załogę tej twierdzy, wynoszącą podług zapewnień moskiewskich 10.000, użyją do walki pod Karsem, a właściwie pod Ardostą, gdzie lada chwila ma nastąpić walna bitwa. Przypatrzmy się więc, jak się do niej przygotowują obie wojujące strony.

Tergukasów, rozbity pod Karakilissą, dowiaduje się, że tyły jego na Bajazet odciął Faik-basza, dowódzca korpusu wańskiego. Więc z największym pośpiechem, zostawiwszy swoją artylerję, obóz, a nawet i rannych na placu boju, rzuca się w bok i flankowym wobec Turków marszem dąży co sił starczy do Kagismanu, gdzie się znajduje przeprawa przez Araks. Obecnie już przeszedł przez tę rzekę, zniszczył za sobą stały w Kagismanie most i ciągnie się ku Ardości. Musimy tu zanotować, że ów flankowy marsz z Karakilissy do Kagismanu jest ruchem bardzo śmiałym i wykonanie jego przynosi zaszczyt Tergukasowowi.

Heiman, po bitwie pod Zewinem, odstępował wprost na Kars i zatrzymał się między 3. a 5. lipca pod Ardostą.

Lorys Melików wąwozami Saganluckich gór przeciska się także w stronę Ardosti i 3. lipca miał już być w Katanli, oddalonej od tego miasta na 4 do 5 mil, którą to przestrzeń może przebyć w półtora dnia.

Większa część podkarskiego korpusu także wyruszyła do Ardosti. Pod twierdzą zostało tyle tylko moskiewskiego wojska, żeby jako tako mogło szachować załogę podczas bitwy głównych sił.

Razem tedy pod Ardostą będzie Moskali do 70 tysięcy.

Przeciw nim stanie prawdopodobnie cała armia Muktara-baszy; powiedzieliśmy p r a w d o p o d o b n i e, bo jeszcze niewiadomo, czy wszystkie tureckie oddziały zejdą się równocześnie na placu boju, co zresztą zupełnie od nich zależy, bo mogą przecież uregulować ruch wszystkich swych kolumn według własnej potrzeby. Wiemy już, że najsilniejsza kolumna stanęła 3. lipca w Saraknmożu, znajdującem się o 5 mil od Ardosty. Od Olti dąży w tę stronę część zewińskich wojsk pod wodzą Feizi-baszy, byłego, jak powiadają oficera węgierskich honwedów. Kolumna ta po zewińskiej bitwie rzuciła się na uciekającego Lorys-Melikowa i w przypuszczeniu, że ten wprost się uda do Karsu, zajęła Olti, żeby oskrzydlić Moskali w chwili gdy ci wyjdą z saganluckich wąwozów. Zdaje się, że właśnie z tego powodu Lorys Melikow zmienił kierunek i poszedł na Ardost. — Wreszcie trzecia turecka kolumna, pędząc Tergukasowa, dosięgła Kagismanu. Tu będzie się musiała przeprawić przez Araks, co zajmie parę dni czasu i dopiero wówczas rozpocznie ruch ku Ardości, gdzie stanie zdaje się najpóźniej. Na nią więc będą musiały zaczekać inne dwie tureckie kolumy.

Co do sił tych trzech kolumn tureckich wiadomości są bardzo sprzeczne. Obliczając je według doniesień moskiewskich otrzymamy przeszło 80 tysięcy; angielscy korespondenci liczą, że Muktar basza ma 65, niemieccy (*N. Presse*) nieco mniej, a sami Turcy powiadają, że tylko 50 tysięcy. Wobec faktów, że czasami umyślnie zmniejsza się swe siły, możemy mniemać, że w danym razie turecki rząd świadomie redukuje siły Muktara baszy. Podobno nie będziemy w błędzie, jeżeli biorąc przeciętną oznaczymy siły tureckie, które się zbiorą pod Ardostą, na 65 tysięcy, co stanowi prawie tyle, ile będą mieli Moskale.

Wszystkie więc szanse wygranej pod Ardostą są zupełnie jednakowe dla obu wojujących stron; ale rezultaty bitwy wielce się różnią. Jeżeli ją Turcy przegrają, wówczas cała kampania na nowo się zacznie, a jeżeli ją przegrają Moskale, to będą musieli opuścić Armenię i z ofenzywy przejść do obrony, i to już we własnych granicach.

Wystawa lwowska w r. 1877.

Ogłoszenie. W skutek nadspodziewanie licznych zgłoszeń w dziale inwentarza żywego, budynki, które komitet wystawy na pomieszczenie tegoż inwentarza pierwotnie postawić uchwalił, okazały się całkiem niewystarczającemi. Budynki te będą wprawdzie rozszerzone; środki materjalne jednakże, jakiemi komitet rozporządza, nie pozwolą w żadnym razie na tak znaczne ich rozszerzenie, aby pomieścić można inwentarz żywy, jaki na wystawę będzie dostawionym na raz, a nawet aby go pomieścić można, urządzając wystawę bydła rogatego i wystawę koni, wraz z resztą inwentarza żywego w dwóch odrębnych perjodach. Wobec tego komitet wykonawczy, nie chcąc redukować liczby zameldowanego inwentarza żywego, zmuszonym był podzielić wystawę tegoż inwentarza na trzy części, dla których ustanowił następujące termina:

1. Wystawa k o n i trwać będzie od 10. do 16. września r. b.;

2. Wystawa b y d ł a r o g a t e g o trwać będzie od 19. do 25. września b. r.

3. Wystawa o w i e c, t r z o d y c h l e w n e j, d r o b i u i k r ó l i k ó w trwać będzie od 28. września do 4. października r. b. Równocześnie z wystawą ad 3) odbędzie się wystawa płodów należących do grupy b. sadownictwo i ogrodnictwo.

Nadmienia się, że poszczególne rodzaje inwentarza żywego przyjmowane być mogą na placu wystawy dopiero na 24 godzin przed dniem, który powyżej oznaczonym jest jako pierwszy dzień wystawy każdego z nich.

Lwów dnia 4. lipca 1877.

Z komitetu wykonawczego wystawy krajowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś w niedzielę popołudniu grać będzie kapela Harmonii w ulubionym przez Lwowian ogrodzie Kisielki nad stawem. Dowiadujemy się, że kapela wystąpi z nowym programem i że w tych dniach przybył nowy doskonały solista, który będzie zarazem nauczycielem w Towarzystwie.

— Nauczycieli domowych i pomocników biurowych, na czas wakacji jakoteż na cały rok lub dłuższy czas poleca jak zawsze tak i w tym roku wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Interesowani mogą się zgłosić osobiście lub pisemnie u prezesa tegoż Towarzystwa J. Sadowskiego (ulica św. Mikołaja l. 5 na dole).

— Byliśmy obecnymi na egzaminie a raczej popisie w jednej ze szkółek froeblowskich (dnia 6. lipca) a mianowicie w szkółce p. Józefy Jaroszyńskiej, przy ulicy Halickiej nr. 52. Widząc tam postępy ogromne dziatek, w rozwinięciu ich umysłowem, jeszcze mocniej niż dotąd utwierdziliśmy się w przekonaniu o użyteczności metody Froebla. Daje ona najlepsze przygotowanie do książkowej nauki. Dzieci, które uczęszczały do ogródków czyli szkółek froeblowskich, mają już pamięć wyćwiczoną, umieją uważać, posiadają pojęcia niektóre o świecie, o ludziach, o Bogu i przyzwyczajone są do ładu, porządku i pracy. Popis dziatek w szkółce p. Jaroszyńskiej, zadowolnił licznie zebrane matki i gości, wypadł bowiem jak najlepiej, a świadczył on o gruntownej umiejętności i poświęceniu p. Jaroszyńskiej i dopomagających jej nauczycielek: panny Weberstedt i panny Marji Bartus. Panie te są uczennicami p. Zielonka, która wraz z panią Wexler, p. Machczyńską, dyrektorem Łuczkiewiczem, była obecną na popisie. Zasługa w rozszerzeniu szkółek froeblowskich w pierwszym rzędzie należy się pannie Zielonka.

— Wśród lata amatorstwo konnej jazdy jest tak w Warszawie rozpowszechnione, iż całe ujeżdżalnie prywatne, utrzymujące konie wierzchowe, odpowiedzieć nie mogą zażądaniom. U nas młodzież zupełnie nie jeździ konno.

— Dnia 21. i następnych września r. b. odbędzie się we Lwowie Zjazd uczniów szkoły rolniczej w Dublanach mający na celu: zawiązanie bliższych stosunków pomiędzy bb. uczniami szkoły dublańskiej; zawiązanie trwałych stosunków pomiędzy uczestnikami Zjazdu a Szkołą gospodarstwa wiejskiego w Dublanach; wzajemną wymianę poglądów, wiadomości i spostrzeżeń z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i zwidzenie Szkoły rolniczej w Dublanach. W Zjeździe uczestniczyć będą oprócz bb. uczniów Szkoły dublańskiej i młodzieży obecnie kształcącej się w tym Zakładzie, także osoby zaproszone przez komitet Zjazdu. Program oraz bliższe szczegóły Zjazdu niebawem ogłoszone zostaną.

— Dla złożonego chorobą p. Łazowskiego, majora wojsk polskich z r. 1831 złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* pp. A. H. C. 4 zł., W. K. 2 zł., J. K. 2. zł. w. a. We wczorajszym wykazie podano mylnie nazwisko F. Polanowski — zamiast F. Poradowski.

Dekoracje. Złote krzyże zasługi z koroną otrzymali w uznaniu długoletniej i zasłużonej działalności w zawodzie nauczycielskim przy szkołach ludowych: starszy nauczyciel w pensji Józef Szczepański i pensyonowany nauczyciel Józef Majewski w Krakowie.

— **Z pod Sambora.** (W sprawie poczty w Turzem.) Od kilku dni nie przybywa do nas poczta z Turzego, a to o ile nam wiadomo w skutek rozporządzenia ministerstwa handlu, ale dla jakich przyczyn, żadną miarą odgadnąć nie możemy.

Otwierając przed czterma laty komunikację pocztową między Turzem i Podbużem wyświadczyła dyrekcja poczt prawdziwie dobrodziejstwo tutejszej okolicy. Jeżeli łatwa komunikacja w ogóle jest ważną dźwignią dobrobytu i oświaty, to szczególnie oddawała wielką usługę tutejszej ludności między Turzem i Podbużem, bo zbliżyła i połączyła odległe niedostępnością swoją miejscowości górskie. Nadmienić mi tu wypada, że urząd pocztowy w Turzem, aby zadośćuczynić trudnym warunkom komunikacji na tej drodze, utrzymywał doskonałą uprząż, a Podbużanie z prawdziwem zadowoleniem codzień witali głos trąbki turzańskiego pocztyliona.

Jesteśmy przekonani, że zniesienie tej jazdy pocztowej nastąpiło bez poprzedniego zbadania stanu rzeczy; i gdyby dyrekcja poczt zechciała wziąć na uwagę, jaką usługę oddawała ta komunikacja także mieszkańcom Turzego i wsi okolicznych należących do okręgu doręczeń poczty w Turzem — ile na rok doręczeń sądowych przesłanych zostało tą drogą — jakiem dobrodziejstwem dla ludności tamtejszej była możność wniesienia zażalenia do sądu podbużańskiego w kilku godzinach, która inaczej narażoną jest na stratę całego dnia gdyby powtarzam dyrekcja poczt była zbadała wszystkie te okoliczności, niebyłby zapewne zapadł wyrok, który nas dotknął głęboko. Mamy też nadzieję, że dyrekcja poczt zechce go niebawem cofnąć.

Wkrótce tylko krwi kałuża i kilka kości od baranka zostało. Wtedy tygrys się [illegible] i [illegible] się oblizywał. — Odprowadzono go i napowrót przywiązano do słupa.

Teraz na lwa przyszła kolej. Stary cygan odwiązał go i wyprowadził na środek areny. [illegible] zdjął czapkę i obróciwszy się do balkonu [illegible] mówił:

— Dostojny baszo! Ten lew się Fizula nazywa. [illegible]

[illegible]

— Tak, tak! — mówił cygan. — Stary Fizula kocha swe dzieci, i potrafi je bronić od wrogów... [illegible] — do lwa się obrócił — czy ci się u nas podoba? Lew ryczał gniewliwie, i pazurami szarpał kamienie.

— Nie podoba się?!... może uciec zamierzasz?... Ha! i to może się zdarzyć, Fizula silny i chytry!...

Na tem skończyło się przedstawienie cyganów, którzy natychmiast wyruszyli do miasta, a mieszkańcy seraju wrócili do siebie.

W haremie znowu wszystko szło dawnym trybem; kobiety kłóciły się, śmiały, spiewały a basza fajkę palił i drzemał na miękkich materacach, marząc o raju, w którem mnóstwo kobiet prześlicznych, podobnych do Zeli, a wszystkie takie wesołe, swawolne, takie namiętne, że basza musiał od nich uciekać do gajów cienistych, gdzie w towarzystwie proroka; kalifów i innych dostojnych wyznawców koranu, poluje na straszne zwierzęta, które niegdyś były na ziemi, ale Allah je zabrał do raju, żeby prawowierni mieli się w co bawić.

Nie było tedy żadnej widocznej zmiany, w w rzeczywistości atoli zaszła nadzwyczaj drobna, wcale nie nadająca się do obserwacji, różnica w haremowych stosunkach. Mijał już termin sześciomiesięczny od czasu, jak Zela do haremu wstąpiła i basza przygotowywał się do obdarzenia jej godnością pierwszej kochanki. Owe przygotowania kończyły się zresztą na pewnej jeno wstrzemięźliwości w zażywaniu przeróżnych rozkoszy, których basza zwykł był nadużywać. Niktby zapewne nie potrafił wykryć faktu tak delikatnej natury, a tem bardziej nie zdołałby wyciągnąć zeń jakiegobądź wniosku. I jedno atoli i drugie udało się zrobić kobietom, które, zapomniawszy wszystkie swe kłótnie i swary, zebrały się pewnego dnia na naradę i po długich debatach, sprawozdaniach i wynurzeniach jednogłośnie orzekły, że fakt wstrzemięźliwości istnieje i że musi mieć swoją przyczynę, której zresztą szukać daleko nie było potrzeby, sama się bowiem przedstawiała w postaci Zeli jako pierwszej niebawem kochanki. Jedna kwestja zrodziła drugą, stokroć przykrzejszą: co należało uczynić wobec zbliżającej się zmiany w haremowych rządach. Długo debatowano, przyczem mnóstwo oratorskich sypało się fejerwerków, mnóstwo wyrzeczono frazesów, zapewniających dotychczasową pierwszą kochankę o uczuciach lojalności i najżywszego współczucia, nic zgoła atoli nie uradzono. Postanowiono tedy wysadzić specjalną komisję, która miała zbadać dokładnie wszystkie okoliczności i wnioski swe przedstawić na pełne zebranie. Komisja owa zebrała się i znowu debatowała, radziła i odradzała, aż wreszcie przyszła do takiej konkluzji, że nie ma co robić, sytuacja bowiem była bardzo niepewna, a należało czekać, aż się okoliczności wyjaśnią. (C. d. n.)

— **Z Rudek.** (Przedstawienie amatorskie, straż ogniowa). Nie zawsze mam się z wami do podzielenia wiadomościami niepomyślnemi, tym razem chcę dać wyraz ogólnemu uznaniu, jakiego doznało niedzielne przedstawienie teatralne, urządzone przez amatorów na dochód ubogich uczniów. Głównymi motorami w tej sprawie byli nauczyciele tutejszej szkoły i jej kierownik. Do przedstawienia obrali „Pana Jowialskiego" Fredry. Scena urządzona była w sali szkolnej, a urządzenie sali, jakoteż gra tak panów jak i pań w tem udział biorących, zupełnie zadowoliły liczne zebraną publiczność miejscową i przybyłą z okolicy. Nauczycielom, którzy w ten sposób poświęcają czas wolny od pracy szkolnej, należy się wszelkie uznanie, a oczekujemy, że ten pierwszy występ, tak udały, wkrótce się powtórzy. Mamy nawet przyrzeczenie od p. kierującego, że na dochód straży pożarnej ochotniczej, urządzi w tym miesiącu przedstawienie teatralne.

Kiedy zaczepiłem o straż pożarną, wspomnieć muszę, że ta instytucja u nas bardzo się dobrze przyjęła. Podniesiona staraniem wydziału powiatowego, z pomocą okolicznych obywateli, dała dowód, iż nietylko w miejscu, lecz i w pobliskich wioskach przy pożarach ze skutkiem użytą być może. Właśnie niedawno miała skuteczną pomoc przy pożarze w Michalewicach, odległych o pół mili, gdzie ośm zagród gospodarskich zgorzało. Straż ochotnicza rudecka nie pozwoliła dalszego szerzenia się ognia, bo od chwili jej przybycia już się ani budynek więcej nie zajął, co przy znanej nieporadności wieśniaków, i ścieśnionych domach, łatwo stać się mogło.

Tak pożyteczna instytucja zasługuje zawsze, a gdy daje dowody użyteczności tembardziej na poparcie.

— **Stanisławów**, 4. lipca. (Egzamin w Zakładzie pani Dąbrowskiej.) Dnia 2. i 3. lipca odbył się w Zakładzie wychowawczym p. Melanii z Kossowiczów Dąbrowskiej doroczny popis w obecności inspektora okręgowego p. Mochnackiego, ks. kanonika Iszakowicza, profesorów szkoły gimnazjalnej, realnej i nauczycieli szkół ludowych, jakoteż licznego zgromadzenia rodziców i krewnych uczennic. Zakład wychowawczy p. Melanii Dąbrowskiej znany już od lat 8 lat naszemu miastu i liczne już grono panienek wychował, które dają żywe świadectwo o doskonałej metodzie zacnej mistrzyni, która z zamiłowaniem i poświęceniem się, kształci umiejętnie serca i umysły niewieście. Słuchaliśmy jak przy popisie panienki obszernie i swobodnie odpowiadały na pytania z religii i historji biblijnej, z dokładną znajomością zasad gramatycznych, wyrażały się w języku polskim, niemieckim, francuskim, obszernie opowiadały wypadki historyczne, z wielką swobodą odpowiadały na pytania z literatury narodowej jak i powszechnej, biegle i doskonale rozwiązywały pytania z geografii, fizyki, historji naturalnej, matematyki i geometryi. Widzieliśmy tam prześliczne, praktyczne, a nawet pracowite robótki kobiece, dalej wyroby piśmienne, które tak pod względem doboru tematów jak i wypracowania nic do życzenia nie pozostawiły, jednem słowem przekonaliśmy się o sumiennej pracy tak pp. nauczycieli i nauczycielek — jak i ich opiece powierzonych elewek.

— **Sprawa polska w Anglii.** W dowód jak dalece sprawa polska czyni postęp obecnie w Anglii, korzystamy z udzielonych nam wyjątków korespondencyj z hr. Platerem, pp. Owen Lewisa i lorda Stanley i Adlerley, którzy w obu Izbach parlamentu angielskiego oddali Polsce wielką przysługę; pierwszy z nich otrzymując od rządu angielskiego ogłoszenie urzędowych dokumentów w sprawie unitów podlaskich!

P. Owen Lewis, w liście z dnia 30. maja, ponawia podziękowanie za materjały otrzymane, przesyła kilka dzienników angielskich i irlandzkich, które ogłosiwszy list hr. Platera do p. Gladstona, czynią nad nim uwagi bardzo Moskwę kompromitujące, i uprasza o przesłanie mu kopii odpowiedzi p. Gladstona, jeżeli się na nią zdobędzie.

Lord Stanley, w liście z dnia 28. czerwca, również dziękuje za udzielone materjały, z których korzystał w swej mowie w Izbie lordów 15. czerwca i zapytuje, czy dzienniki angielskie z dnia 16. czerwca, które przysłał, otrzymane zostały! Uprasza o nowe egzemplarze broszury *les Missionaires moscovites* etc.

Nie braknie nawet korespondencyj z obozu p. Gladstona. I tak major Baker, znany na Wschodzie, przysłał z Zaiczarn w Serbii list obszerny, w którym oświadcza swe współczucie dla Polski, i zgrozę, którą jest przejęty wobec prześladowania i gwałcenia praw służących wszelkiemu narodowi. Ale jako przyjaciel polityczny p. Gladstona i wróg torysów, oraz obecnego rządu angielskiego, stara się bronić p. Gladstona z powodu listu hr. Platera do niego pisanego. Wprawdzie słaba to obrona, opierająca się na tem, że Anglia dla Polski wydać wojny nie mogła, tak jakby szło głównie o to, nie o politykę Moskwie przychylną p. Gladstona.

— **Gleichenberg** (Nieszczęście Kafki). Panna Kafka wróciła więc do przytomności. Upadek jej był tylko prostym przypadkiem, sama to przyznaje. Posądzenia o zbrodnią rozwiały się od razu, okaleczenie jej bowiem silne i nienaturalne pochodzi po prostu ztąd, że wyśliznąwszy się, od razu straciła przytomność i wcale podczas upadku ratować się nie próbowała. Młody człowiek, którego widziano obok niej, wcale nie należał do jej towarzystwa, wyjątkowo bowiem w tym dniu wyszła na przechadzkę sama. Tym razem wszystkie posądzenia pochodziły tylko z rozgorączkowanej procesem Tourvillea wyobraźni mieszkańców, którzy mając ciągle zbrodnie jego na myśli, zobaczyli stracha tam, gdzie go wcale nie było.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek dnia 1. stycznia 1877 był 9,457.521 zł. 5 ct.; od 1. stycznia do 30. czerwca 1877 włożyło 14.356 stron 2,273.913 zł. 93 ct.; zwrócono 14.609 stronom 2,204.390 zł. 77 ct.; przybyło więc 69.523 zł. 16 ct.; dopisano odsetki za I. półrocze 1877 219 882 zł. 46 ct.; zatem 1. lipca 1877 ogół wkładek wynosi 9,746 926 zł. 67 ct.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 4. lipca 1877.

Pomimo niezaprzeczonych braków zapasów nie ma do dziś ożywienia w handlu zbożowym.

Wypada nam tu podnieść jako jedną z przyczyn szkodliwie działających na nasze krajowe targi zbożowe, postępowanie kolei Karola Ludwika, która umożliwiając wszelkiemi środkami zbożu moskiewskiemu wstęp do kraju po znacznie zniżonej taryfie przewozowej, tem samem obniża ceny za nasze zboże tak na Szlązku jak i w zachodniej części kraju. Drugą przyczyną chwiejnych cen są pomyślne w większej części wiadomości o zbiorach tegorocznych. Rzepak tylko chybił co do ilości w Węgrzech, jak i w niższej Austrji.

Cenuik.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 11·— do 12·50, żółta od 10 50 do 12·—, czerwona od 11·— do 12·50. Żyto 8 — do 9·—. Jęczmień 5 50 do 6 50. Hreczka 6·— do 6.80. Kukurudza —·— do —·—. Owies 6·— do 6·50. Proso —·— do 6·—. Groch 6·50 do 8·—. Koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—. Rzepak zimowy na termina 14·—. Okowita za wiadro —·— do 14·25.

Dyrekcja.

Wiedeń dnia 7. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2980, jagniąt 164, żywych owiec 10.518, żywej nierogacizny 795. Cielęta płacono 28 do 50 złr., jagnięta za parę 6 do 12 złr., żywe owce z powodu większego spódu przeciw tamtego tygodniao 5000 sztuk, jakoteż przez zły targ ostatni w Paryżu, znacznie cena spadła a to na 100 kilo mięsa 4 do 6 złr., płacono 35 do 50 złr., za parę zaś przeciw tamtego tygodnia o 3 do 4 złr. taniej; targ był mdły, zostało 1500 sztuk niesprzedanych; żywa nierogacizna 39 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Wiedeń dnia 7. lipca. Konferencje w sprawie kwot nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Presse donosi z Salcburga o ponownie obiegających pogłoskach, że cesarz austrjacki zjechać się ma dnia 15. b. m. z cesarzem niemieckim. Ten sam dziennik podaje rozmowę pewnego dyplomaty z ks. Gorczakowem, który miał oświadczyć, że na to tylko towarzyszył carowi do obozu, aby udaremnić akcję serbską. Gorczakow zapewnił, że dopóki wojna trwać będzie, Moskwa odrzuci wszelką interwencję mocarstw; przy zawieraniu pokoju znajdą mocarstwa sposobność do zastrzeżenia swych interesów. Dalej wyraził kanclerz moskiewski zdanie, że Turcy unikać będą bitwy i cofać się aż pod Bałkany, przez co zgotować zamierzają armii moskiewskiej wielkie trudności w prowiantowaniu.

Neue freie Presse donosi z Bukaresztu, że Bratiano powraca z Turn-Severin i przywozi z sobą dokument konwencji rumuńsko-moskiewskiej, co do ewentualnej okupacji doliny Timoku. Temuż dziennikowi donoszą z Pesztu, że Kassapinowicz aresztowany został ponownie jako współwinny Mileticza.

Wczoraj popełniono tu w Wiedniu zuchwałe morderstwo połączone z rabunkiem. Ofiarą zbrodni jest trzynastoletnia dziewczynka.

Londyn d. 5. lipca. Najrozmaitsi sprawozdawcy tutejszych dzienników donoszą zgodnie z Azji mniejszej, że Moskale ponieśli tam kilka dotkliwych klęsk. Cofają się na całej linii, silnie przyciśnięci przez Turków, którzy ich ścigają. Kars wkrótce otrzyma odsiecz. Klęska Moskali pod Karakilissą była bardzo wielką.

Równocześnie potwierdza się doniesienie, że Moskale znowu pod Bielą i Turtukaj pobici zostali. Doniesienie o zajęciu Tyrnowy, nadeszła z Wiednia, jest błędną. (*Neue Presse.*)

Bukareszt d. 5. lipca. W skutek rozporządzenia inspektora szpitali wojskowych, Kosińskiego, nie będzie w Dobruczy szpitali polowych.

Jenerał Stoletów miał mowę do bułgarskiego legionu przed jego odejściem ze Sistowy, w której na to główny położył nacisk, iż będąc do wojny uzbrojonym, winien legion przedewszystkiem wziąć udział w wojnie, nie zaś pełnić służbę żandarmerji krajowej. Jenerał Stoletów wyraził także nadzieję, iż legion będzie się zwiększać przy dalszem posuwaniu się, i dodał, że postarano się już o wojskowe zorganizowanie i uzbrojenie nowo wstępujących. (*Presse.*)

Peszt d. 5. lipca. Konsul z Bukaresztu donosi, że Beli Herzfeldera nie rozstrzelano. Wahrmann, referent węgierskiego wydziału bankowego wykończył już swój obszerny referat, który parlamentarne koła z wielkiem przyjmują zadowoleniem. Wahrmann stwierdza przedewszystkiem bardzo silnie, że Węgry mają prawo i potrzebę założenia niezawisłego banku.

W tutejszych decydujących kołach mówią o koalicyjnem ministerstwie w Wiedniu, z Herbstem na czele. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol d. 5. lipca. Wojska ottomańskie czynią postępy w Azji. Moskale opuścili Ardahan i Ardanutsch. W Ruszczuku uwięziono Bułgara, przy którym znaleziono elektryczny aparat do dawania Moskalom sygnałów. (*N. fr. Presse.*)

Konstantynopol d. 4. lipca. Dywizja Alaszgertu zaatakowała przedwczoraj 10.000 Moskali, którzy się pod Karakilissą oszańcowali, i zupełnie ich pobiła. Moskale musieli się bardzo szybko cofnąć, i zostawić w okopach znaczną ilość amunicji, żywności i różnych przedmiotów uzbrojenia.

W bitwie, stoczonej po przeprawie Moskali pod Sistowem, stracili oni 4.000 ludzi. Wiele pontonów z armatami zatonęło. Gdy jednak coraz więcej wojsk moskiewskich lądowało, przeto turecka brygada musiała zrzec się obrony i cofnęła się. W przeprawie tej ponieśli Moskale wielkie straty, i wydano już rozkazy, aby przeszkodzić ich dalszemu posuwaniu się. (*Neue Presse.*)

Tyflis d. 4. lipca. Kolumna jenerała Heimana, która przed dziesięciu dniami atakowała Turków pod Zewinem, zajęła stanowiska w górach Saganlug. Kars ciągle bombardowany. Wczoraj zdobyli Moskale baterję, znajdującą się po za właściwym obwodem fortecy. Oddział Rionu pod jenerałem Okłobdżą, zajął oszańcowane stanowiska w Legwa i Alamwar. Otrzyma on posiłki z 39. dywizji piechoty. Także i kawalerja jenerała Tergukasowa, pod księciem Amilachwarowem, otrzymała posiłki z sześciu szwadronów. W centrum, pod Karsem, są jeszcze trzy nietknięte dywizje. (*Presse.*)

Belgrad d. 5. lipca. Uzbrojenia nie ustają. Brygada Czatszaku odeszła do Jawora. Dwa bataliony posłano nad Drinę dla wzmocnienia tamtejszych wojsk.

Rząd przedstawił skupczynie wniosek na podniesienie ceł i podatków, w celu podwyższenia dochodów państwa. Zamierzają przedłużyć moratorjum.

Chrześcianie bośniaccy oczekują niecierpliwie załatwienia swej petycji, którą przez biskupa Strossmayera wnieśli do cesarza Austrji, i w której proszą o zajęcie Bośnii przez wojska austrjackie.

Konstantynopol d. 5. lipca. Północną Dobruczę opuszczono bez walki, za to linię Czernawoda-Kustendżi obsadzono. Ruch na kolei żelaznej wstrzymany od przedwczoraj. W południe 2. lipca posunęła się awantgarda moskiewskiej kolumny, z Adżerej idącej, na godzinę drogi ku Medżidie, lecz cofnęła się bez walki, spostrzegłszy tureckie wojska. Domyślają się, że główna siła Moskali stoi między Medżidie a Babadagh. Ludność cywilna opuściła Dubruczę prawie zupełnie.

Bukareszt d. 4. lipca. Pewną jest już rzeczą, że główne przejście pod Flamundą nie udało się. W skutek tego okazała się potrzeba zmian w dyslokacji wojsk, które są bardzo trudne do przeprowadzenia. Doniesienie o zajęciu Tyrnowy nie potwierdza się; rozpowszechniano je tylko dla tego, aby ruch Moskali na Jantrę i Dunaj zamaskować, i ułatwić przez to nową przeprawę pod Petroczani, którąby umożliwiła zamknięcie Ruszczuku. Moskiewska przednia straż w kierunku do Tyrnowy, jest teraz w Ebeli.

Wielkie upały są przyczyną wielu chorób. Wyżywienie wojsk w Dobruczy jest bardzo trudnem. (*Neue fr. Presse.*)

Obóz pod Millidlcz z d. 2. lipca sztafetą przez Erzerum. Korpus jenerała Heimana zupełnie rozbity cofa się ku Karsowi, pozostawiając nawet zabitych i rannych. Dzisiaj idziemy ku Sarykumysz. Nieprzyjaciel sili się na zdobycie Karsu, gotowi jesteśmy jednakże, z dostatecznem wojskiem przybyć na pomoc fortecy. (*Neue fr. Presse.*)

Peszt d. 5. lipca. Półurzędowe doniesienia z Wiednia zapowiadają możliwość zbrojnego wystąpienia przeciw Moskwie w przypadku, gdyby zajęcie Bułgarji nie nosiło na sobie prowizorycznego charakteru. (*Deutsche Ztg.*)

Bukareszt d. 5. lipca. Car Aleksander zamieszkuje w tej chwili w Zimnicy w domu księcia Ypsilanti.

Przez most pod Zimnicą przybyło dotąd 40.000 Moskali do Sistowy. (*Polit. Corresp.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Niczego tak nie obawiają się teraz Anglia i Austrja, jak zawarcia po pierwszej większej bitwie pokoju osobnego między Moskwą a Turcją. Już przed wojną, w protokole londyńskim, dążyła Moskwa do takiego sformułowania swego zastrzeżenia, ażeby z wysłanym do Petersburga nadzwyczajnym posłem tureckim mogła zawrzeć osobną umowę bez oglądania się na inne mocarstwa. A i przedtem było to usilnem staraniem Ignatiewa. Anglia umiała zawsze sparaliżować te plany moskiewskie, a i teraz stara się ambasador angielski, Layard, zapobiedz temu. Z tego powodu wstrzymuje wyjazd sułtana do głównej kwatery, gdyż łatwiej mu w Stambule czuwać. Gdyby sułtan przebywał w głównej kwaterze, prędzejby Moskwa mogła z nim się porozumieć przez parlamentarzy. A wtedy Turcja musiałaby pominąć interesa angielskie i austrjackie, i tylko starać się o interesa własne, i o możliwie najkorzystniejszy pokój dla siebie. Niechby się potem Anglia i Austrja rozprawiły same z Moskwą!

Ten stan rzeczy jest głównym bodźcem dla Anglii i Austrji, iż w ostatnich czasach zbliżyły się do siebie. Głosy półurzędowe *Pester Lloyda*, *Bohemii*, a nawet zaprzeczający im niby głos *Fremdenblattu* zgadzają się, iż w razie nieuwzględnienia przez Moskwę interesów austrjackich, gabinet wiedeński zmuszonym będzie porozumieć się z Anglią, i zawrzeć z nią przymierze, mające na celu, niedopuścić Moskwie do wyjścia poza program, notyfikowany dworom, tj. poza polepszenie losu chrześcian tureckich, a więc nie dopuścić żadnego zaboru moskiewskiego nad Dunajem.

Już przed wojną, angielscy mężowie stanu oświadczyli, iż wprawdzie nad Dunajem nie mogą być jeszcze naruszone interesa angielskie, ale gdyby się Austrja z Anglią porozumiała, to Anglia gotowa związać się z nią i co do obrony ujść Dunaju. Wtedy jeszcze Austrja się wahała. Teraz widocznie na tym punkcie przychodzi porozumienie do skutku, ale idzie tylko o czas, kiedy Austrja uzna swe interesa nad Dunajem za naruszone. Związawszy się z trójcesarskiem przymierzem, i pod jego wpływem zadowolniwszy się przyrzeczeniem programu moskiewskiego, iż Moskwie wcale nie chodzi o zabór, lecz tylko o polepszenie losu chrześcian, musiałaby, konsekwentnie idąc, wyczekiwać aż chwili, gdy Moskwa istotnie do zaboru przystąpi. Ale w polityce gabinety nie trzymają się konsekwentności, lecz interesów. Moskwa już dziś głosi, zabierając się do organizacji Bułgarji, że tak prędko ta organizacja odbyć się nie może. Wszak Turcja sama dla reorganizacji Bułgarji żądała trzechletniego terminu. Więc i Moskwa kilka lat musi okupować Bułgarję, aby ją dobrze zorganizować. Kilkuletnia zaś okupacja, to tyle co zabór. Jak się raz tam Moskwa usadowi, to jej nikt ztamtąd wyrzucić nie zdoła, szczególnie gdyby zawarła pokój osobny z Turcją, i jako koszta wynagrodzenia wzięła jej flotę pancerną. Trzykroć sto tysięcy wojska potrzebuje teraz Moskwa, aby zdobyć linię Dunaju. Usadowiwszy się tam, oprzeć się zdoła i półmilionowej armii. Otóż te względy powinny skłonić Austrję do nieczekania, aż Moskwa po wszelkiej formie wcieli zajęte kraje do swego imperjum, bo wtedy będzie już za późno, ale jak najspieszniej wystąpić czynnie.

Wprawdzie w pewnych kołach austrjackich a nawet w sejmie węgierskim odzywały się już głosy, że Austrja nie obawia się Moskwy i jej fałszywego panslawizmu, bo ma na swe zawołanie inny, prawdziwy słowiański żywioł, którym w każdej chwili zaszachować ją i w największy kłopot wprawić może. Ale wie o tem Moskwa dokładnie i dlatego organizuje widocznie między tym żywiołem kontrrewolucję, którąby ten żywioł sparaliżować mogła. Cóż kiedy rząd mało zwraca uwagi na to co w tym kierunku Moskwa w własnych jej krajach przygotowuje. Wysłanie namiestnika w okolice, gdzie ta agitacja jest najmocniej zorganizowana — oto jedyny środek, na który się zdobyto. Słusznie więc *Dziennik Polski* zwrócił uwagę obywatelstwa, aby się nie spuszczało na wolę Bożą i energię rządu, lecz samo starało się zabezpieczyć od machinacyj moskiewskich, któreby wtedy wyszły wybuchem na jaw, gdyby Austrja wystąpiła przeciw Moskwie nad Dunajem. Prędzej lub później zmuszona wypadkami będzie Austrja w obronie swych interesów czynnie sama w porozumieniu z Anglią wystąpić. Kto się sam siebie strzeże, tego i Pan Bóg strzeże. Nasze obywatelstwo powinno by o tej ewentualności wcześnie pomyśleć, a łatwo mu przyjdzie na wszelkie ewentualności się zabezpieczyć.

W głównym numerze umieszczamy korespondencję, datowaną z Warszawy, a zawierającą bardzo szczegółowe daty o treści umowy, istniejącej między Moskwą, Niemcami i Włochami, do której usiłują dotąd wciągnąć i Austrję. Już przed kilku tygodniami gabinety zachodnie przyszły do wiadomości o tej umowie. Korespondent czerpał te wiadomości w sferach dyplomatycznych zachodnich i może być dobrze poinformowany. Co przeciw przeprowadzeniu tej umowy przedsiębiorą inne mocarstwa, o tem korespondent milczy umyślnie. Widać iż rzeczy jeszcze nie dojrzały. Ale pojedyncze zajścia we Francji, Hiszpanii, Austrji, we Włoszech, a nawet w Hollandji, Danii, Szwecji, po odsłonięciu tej umowy stają się dopiero zrozumialszemi. Widocznie agituje się stworzenie kontrkoalicji, a chodzi teraz głównie o Austrję, aby ją zupełnie oderwać od Niemiec i Moskwy i przyciągnąć do koalicji.

Ambasada turecka przestała do *Neue fr. Presse* następujący od ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu otrzymany telegram:

Konstantynopol d. 3. lipca. Paryzki dziennik *la France* z 21. czerwca ogłasza notę Kogolniczana do ajentów mocarstw w Bukareszcie z 15. czerwca, w której on twierdzi, że naczelne dowództwo tureckiej armii poleciło wszystkim komendantom, aby żołnierzom rumuńskim nie dawali żadnego pardonu. Upraszam pana, abyś najenergiczniej i bezwzględnie zaprzeczył temu, sułtańską armie tak dotkliwie obrażającemu twierdzeniu.

Podnosząc całą nienawiść i przewrotność tej świadomie kłamliwej denuncjacji, zechciej pan zarazem z wszelką energią odeprzeć te podłe, a w tem samem piśmie zawarte obwinienia Czerkiesów i ochotników jakoby oni mordować mieli pastuchów, kobiety i dzieci. Bezstronna Europa winna poznać te oszczerstwa, do jakich ucieka się rząd połączonych Księstw wobec swego lennego pana.

Belgrad dnia 6. lipca. Mówią iż grozi przesilenie w ministerstwie, gdyż skupczyna wbrew woli ministerstwa potwierdziła wybór przewódzców stronnictwa konserwatywnego, Milutycza i Garaszanina. Ranko Alimpics jako jenerał wziął dymisję i mianowany został delegatem rządowym do skupczyny. Przeszłoroczną ustawę o moratorjum dla nawiedzonych wojną obwodów przedłużono do 7. listopada 1878, dla innych obwodów do 7. listopada 1877. Dzisiaj książę Milan wraca do Belgradu.

Londyn dnia 6. lipca. Izba posłów. W ciągu rozpraw podnosi Lawson, iż jemu się zdaje, że obecność floty angielskiej w zatoce Besiki jest przestrogą lub groźbą dla jednej z stron wojujących, co łatwo może doprowadzić do udziału w zajściach obecnych. Northcote (kanclerz skarbu) protestuje przeciw tym wywodom, oświadczając iż rząd co do wojny utrzymuje zupełną neutralność. Powodem wysłania floty do zatoki Besiki jest dogodność komunikowania się jej ztamtąd z rządem i z ambasadorem, Layardem, jak to już oświadczono.

Bruksela dnia 7. lipca. Izba pochwaliła postępowanie ministerstwa przy wydaleniu Lourdes'a, dawniejszego ministra finansów komuny paryskiej. Przybył tu były prezydent Stanów Zjednoczonych, Grant, wraz z swą rodziną.

Konstantynopol d. 6. lipca. Moskwa dnia wczorajszego uderzyła już wielkiemi siłami na linię Jantry, a mianowicie na most pod Bielą. Ale już i Turcy znacznym korpusem obsadzili tę linię, i odparli Moskwę, zadawszy jej znaczne straty.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Belgrad dnia 7. lipca. Przed naradą nad projektem adresu skupczyna zajmie się budżetem, jak i wnioskami co do pokrycia długu państwowego i zaciągnięciem pożyczki. Deputowani potępiają wszelki osobny układ z Rumunią, gdyż ta ostatnia podczas wojny serbskiej okazywała nieprzyjaźną dla Serbii postawę i ofiarowane jej serbskie przymierze odrzuciła. Zdaje się iż skupczyna pódzie za radami Moskwy (jawnemi czy tajnemi?), które jej Ristiez na posiedzeniu tajnem przedstawić ma. Pomimo silnej agitacji konserwatystów, zdaje się że rząd będzie miał czwartą większość za sobą. Książę pozostanie w Kragujewaczu. (*Politische Corespondenz*).

Wiedeń dnia 7. lipca. *Politische Correspondenz* zamieszcza list z Bukaresztu z 4. lipca donoszący, iż Moskwa zasadniczo gotowa jest przyjąć współdziałanie Rumunii za Dunajem, lecz to współdziałanie ma zupełnie podług precedensu Piemontu w wojnie krymskiej nastąpić, i nie przenosi 12 tysięcy wojska najlepszego rumuńskiego pod mianowanym przez księcia Karola jenerałem rumuńskim.

Konstantynopol dnia 7. lipca. Od Dunaju niema dziś wiadomości. Redyf, Namik i Abdul Kherim odbywają w Szumli częstsze narady. Pomyślne wiadomości z Azji potwierdzają się. Mówią, iż Czerkiesi i Zejbeki mają wkrótce wysłani być z Konstantynopola, co na ludności dobre robi wrażenia.

Petersburg dnia 7. lipca. Z Zimnicy dnia 6. lipca telegrafują urzędownie: Wczoraj dragoni obsadzili Bielę, dziś odeszła tam piechota. Wczoraj przy rzece Jantra utarczka odbyła się z Czerkiesami. 1 major, 2 kozaków rannych. Czerkiesi rozprószyli się, pozostawiając 10 zabitych. Skonstatowane straty przy przejściu Dunaju dnia 27. czerwca: 6 oficerów i 289 żołnierzy zabitych; 398 rannych; 38 zapodziało się.

Petersburg dnia 7. lipca (Urzędowe). **Naczelny wódz kaukazkiej armii telegrafuje dnia 6. lipca: Wczoraj erywańska kolumna przybyła** (uszła p. r.) **szczęśliwie w okolice Igdyru, aby uzupełnić zapasy żywności i amunicji, a potem podjąć się odsieczy Bajazetu, gdzie załoga moskiewska obsaczona jest przez 20 batalionów piechoty i 10.000 konnicy.**

(Kolumna ta rozbita przez Kurdów, cofnęła się do Igdyru, w prowincji erywańskiej.)

Konstantynopol dnia 7. lipca Telegram Mustafa baszy z dnia 6. lipca donosi: Armia turecka stanęła dziś o pięć godzin drogi od Karsu. Droga do Karsu wolna. Moskwa cofnęła się po za Kars. Wielki książę Michał odjechał do Tiflisu. Moskwę wyparto z Enezkilisy i z Ipek.

Dnia 8. lipca usiłowała Moskwa przeprawić się przez Dunaj koło Silistrji, ale ją odparto.

Przyjechali dnia 7. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: W. hr. Dziedoszycki z Jezupola. A. Gnoth z Budapesztu. M. Kosielska z Podola.

HOTEL EUROPEJSKI: S. Belof z Petersburga. R. Janicki z Hołoszczyńca. A. Pluszyński z Sieniawy. M. Dering z Warszawy. A. Deryng z Warszawy.

HOTEL LANGA: M. W. Tatarczuk z Krakowa. S. Rucki z Przemyśla. A. Wybranowski z Bortnik. J. Oestereicher z Karlsbadu. J. Neumann z Wiednia. J. Latinger z Czerniowiec. J. Rosenzweig z Czerniowiec. H. Abel z Budapesztu.

HOTEL ANGIELSKI: B. Lang z Wieczorek. K. Siewicki z Cieniawy. B. Skibniewski z Balic. J. Starzyński z Baranowa. J. Drzewiecki ze Studni. E. Dudziński z Myślatycz. J. Strutyński z Kozówki.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Krzaczkowski z Kamieńca. A. Lewicki z Hoszan.

WIEDEŃ 7. lipca 1877.
godzina 2. minut 50. po południu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	136.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	68.—
Unionsbank	48 —.	Kolej Kar. Lud.	214.—
Nordbahn	185.30.	Kolej połudn.	71.—
Kolej Alföld.	102 25.	Kolej Elżbiety	143.—
Kolej Lw.-czer.	109 —.	Węg. Nordostb.	95 75
Rudolfsbahn	109 25.	Węg. Ostbau.	— —

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	83 15	83 50
4% „ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 7. lipca 1877.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lipca.	płacą (złr. w. a.)	żąda (złr. w. a.)
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	212 50	215 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	107 —	109 25
Banku hip. gal. po 200 zł.	215 —	219 —
Banku kred. gal. po 200 zł	208 —	12 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
Tow kred. gal. 5 pr. w. a	82 90	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres	82 90	83 60
Banku hip. gal 6 pr.	86 40	87 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	90 50	91 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	— —	—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 45	85 45
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 97	10 10
Pół imperjał rosyjski	10 12	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 86
Rubel rosyjski papierow	1 81 3/4	1 83 1/2
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	61 30	62 30
Srebro	108 —	110 —
Kupony w srebrze	107 75	109 50
Wiedeń, 5 lipca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 95	61 10
„ „ w sreb. 5 „	66 50	66 70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	313 —	315 —
1839 1/5 losu „	313 —	315 —
1854 po 250 zł. 4 pr	108 75	109 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	112 —	112 50
1860 „ 100 „ „ „	121 50	122 50
1864 „ 100 „ „ „	130 25	131 —
Renta złota 4 pct.	72 40	72 60
Listy zast. dom. po 120 5 „	142 50	142 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 40	85 —
Bukowińskie	82 —	82 50
Inne publiczne pożycz.		
„ poż. kol. po 120 zł 5 proc.	98 50	99 —

	płacą (złr. w. a.)	żąda (złr. w. a.)
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 50	73 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	11 80	12 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	68 —	68 50
Bodencred. au. 200 zł.	—	—
Zakł. kr. dla han. i przem	145 —	145 20
Zakł. kr. węg. 200 zł.	136 —	136 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł	675 —	685
Franco-austr. po 100 zł	—	—
Franco-węgier. po 200 zł	—	—
Gal. bank. hip. po 200 zł	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Renten bank po 160 zł.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	787 —	789 —
Banku pow. aust. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 zł.	47 —	47 50
Vereinsbank po 100 zł	—	—
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 —	79 50
Wied. bankver. po 100 zł	56 50	57 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	31 —	33 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	102 25	102 75
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ „ k	142 50	143 —
Ferdynanda półn. po 10.. zł. m. k.	1855	1860
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 25	121 75
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	211 75	212 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	108 —	108 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	—
Aust. pół. zach. po 200 zł sr.	109 —	109 75
„ „ lit. B. po 200 zł sr	—	—
Rudolfa po 200 zł. sr.	110 75	111
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	83 —	83 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	233 —	233 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	70	70 50
Tramway wied. po 200 zł.	97 —	98 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	82 50	83 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	95 50	96 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	—	—
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	93 —	94 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	—	—
„ „ wied. „ 100 „	—	—
„ tanich pom. „ 100 „	—	—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s	106 20	106 70
„ spłac. w 33 lat 5 pr w. a	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	—	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	83 —	84 —

	płacą (złr. w. a.)	żąda (złr. w. a.)
Tow. kred. miejskie 6 pr.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	89 25	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	98 50	99 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr 100 zł.	69 25	69 75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	66 50	67
Czeska z 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr w. a	93 25	93 75
„ em. 1862 5 pr.	91 25	— —
„ em. 1870 5 pr.	84 —	84 50
„ em. 1872 5 pr.	85 —	85 50
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	101 50	—
„ „ 5 pr. w. a	98 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	108 25	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. m. w.	102 50	—
„ II. em. 5 pr.	99 50	99 75
„ III. em. 1871 300	97 75	98 25
„ IV. em. a 300 zł 5 p.	93 75	— —
Lw. Czer. Jas. I. em 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 20	76 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 40	72 80
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	65 —	65 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	57 75	58 25
Rudolfa po 300 zł. 5 p srebr. w. a.	77 25	78 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	72 25	72 75
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr srebr. w. a	70 25	70 75
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	60 —	60 30
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	160 50	161 —
Klary po 40 zł. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 zł. m. k	12 —	13 —
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 —
Palffy po 40 „ „	28 50	29 —
Rudolfa po 10 „ „	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	39 75	40 25
St. Genois po 40 „ „	29 50	29 75
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 —	20 —
Waldstein po 20 zł m. k	23 25	23 75
Windischgrätz po 20 zł. „	25 —	25 50
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	61 10	61 20
Frankfurt 100 mark	61 10	61 20
Hamburg 100 mark	61 10	61 20
Londyn 10 ft. sterl.	125 30	125 70
Paryż 100 frank.	49 85	49 95

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarls.